

rodzinne ŚWIĘTA

● **Wielkanoc.** Odkrywamy świąteczne upodobania polskich gwiazd **str. 8** ● **Święcenie** potraw i śmigus-dyngus **str. 6** ● **Święta** Miejmy nadzieję i dawajmy #nadzieję innym **str. 7** ● **Kuchnia** Smakowe szaleństwo z jajkiem w roli głównej **str. 14 i 15**

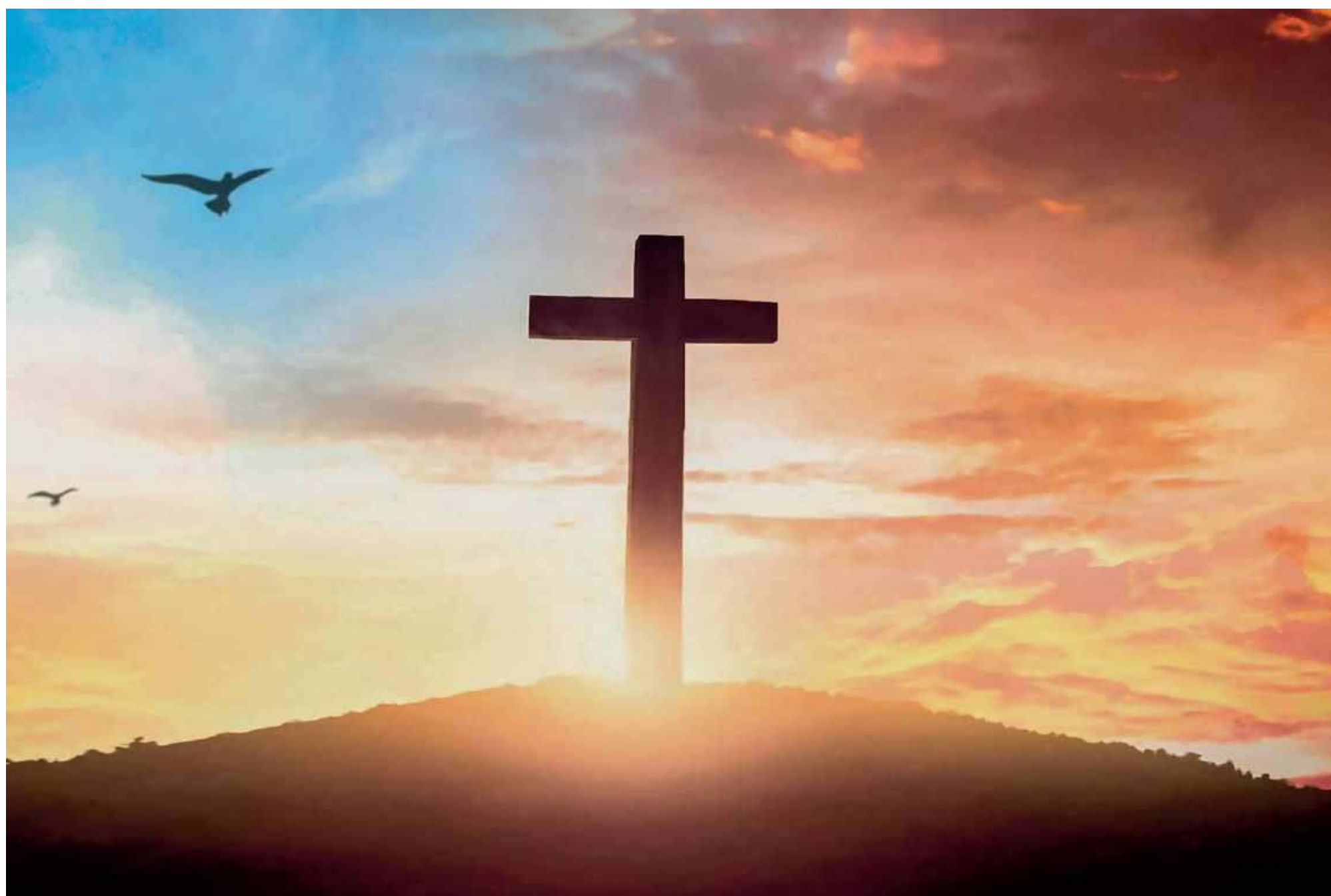


Dziennik Bałtycki 77 lat

Sobota-poniedziałek
16-18.04.2022

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 89 (23 541) // Rok 77
Cena 3,70 zł (w tym 8% VAT)



FOT. GETTY IMAGES

WIELKANOC Z NADZIEJĄ I SPOKOJEM

Wielka Sobota.
Żyj na wieki
- mówi ks. Zbigniew
Gełdon **str. 3**

Wracają
śniadania
wielkanocne
w Trójmieście **str. 3**

W Operze Bałtyckiej
czeka nas premiera
„Aidy”. Rozmawiamy
z reżyserką **str. 10**

Można dać dom
zwierzakowi
lub adoptować go
wirtualnie **str. 12**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



We wtorek w naszej gazecie Sportowy24

- Lewandowski w drodze do Barcelony... Czy wie, dlaczego nie przesadza się starych drzew?
- Czy Iga Świątek potrafi być skuteczna także w Polsce? Nasza gwiazda na BJOC w Radomiu.

We wtorek w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Wielkie kłopoty polskich przewoźników. Wojna na Ukrainie, wdrażany pakiet mobilności, drogie paliwa.

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

W dziale wydarzeń #„Dziennika Bałtyckiego”. #W weekend jesteśmy dyżurnymi reporterami i czekamy na telefony i maile.

Sobota, 16 kwietnia
Jakub Cyrzan, 698 635 706
Niedziela, 17 kwietnia
Kamil Kusier, 514 800 984
Poniedziałek, 18 kwietnia
Stanisław Balicki, 502 339 105

POGODA NA POMORZU

Sobota

6°C
3°C



Wiatr
płn.
30 km/h
Uwaga
Zachmurzenie, ale z przejaśnieniami w ciągu dnia

Niedziela

6°C
2°C



Wiatr
płn.
18 km/h
Uwaga
Zachmurzenie duże, bez opadów

Poniedziałek

6°C
3°C



Wiatr
płn.-wsch.
16 km/h
Uwaga
Zachmurzenie duże

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Czwartek z dreszczykiem

Kup dziennik z dodatkiem
„Pod paragrafem”
dziennikbaaltycki.pl

GDAŃSK



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO



FOT. DAVID LINKOWSKI / ARCHIWUM ECS

CZEŚĆ! RUSZA CYKL KOLEJNYCH SPOTKAŃ DLA NOWYCH MIESZKAŃCÓW
ECS ogłasza nabór osób chętnych do poznania Gdańska, jego kultury, historii, topografii. Celem projektu CZEŚĆ! jest integracja nowych mieszkańców i mieszkańców Gdańska z nowym miejscem do życia.

Obecny nabór jest jedenastym z kolei, a liczba uczestników przekroczyła 300 osób. Zajęcia i spotkania ruszają 7 maja - Projekt CZEŚĆ! To cykl inspirujących spotkań, warsztatów, dyskusji, spacerów i wizyt studyjnych. Nowym mieszkańcom i mieszkańcom prezentujemy Gdańsk, jego historię, kulturę, działające tu organizacje i instytucje. Dajemy możliwość praktykowania

języka polskiego, poznania nowych ludzi i realizacji własnych inicjatyw - opowiada Tatiana Guszczina, koordynatorka projektu, specjalistka ds. animacji społecznej w ECS. - Co ważne, oferujemy wsparcie językowe (ukraiński, rosyjski, angielski). ECS realizuje Program Praktyk Obywatelskich od 2014 roku. Spotkania będą się odbywać w ECS od maja do połowy czerwca 2022, co sobotę, w godz. 10.00-14.00. Obowiązują zapisy, liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Rejestracja do 30 kwietnia 2022 r. (szal)

12. DNI MUZYKI NOWEJ W KLUBIE ŻAK
Klub Żak w Gdańsku zaprasza na 12. Dni Muzyki Nowej, które odbędą 21-24 kwietnia.

Tegoroczna edycja festiwalu będzie obfitować w znakomite składy smyczkowe z Polski i zagranicy. Rodzimą scenę będzie reprezentować gdański NeoQuartet z premierowym wykonaniem materiału „String Theory”. Z Wielkiej Brytanii przyjedzie Arditti Quartet. Kolejna niespodzianka to koncert norweskiego Cikada String Quartet, który specjalizuje się w wykonywaniu utworów współczesnych kom-

pozytorów, o czym publiczność Dni Muzyki Nowej miała już okazję się przekonać - norweski kwartet wystąpił w Gdańsku w 2014 roku z gościnnym udziałem Dominika Bukowskiego i repertuarem Hansa Abrahamssena, Krzysztofa Pendereckiego oraz Caroli Bauckholt. Po ośmiu latach wracają z muzyką dwóch urodzonych w latach 80. kompozytorów: Clary Iannotta i Rebeki Sofii Ahvenniemi, a także z kompozycją profesora Grieg Academy w Bergen, Daniela Pétera Biró. Z premierowymi kompozycjami wystąpi duet Zima Stulecia stworzony przez członków formacji EABS i Błoto, czyli Marka „Latarnika” Pędziwiatra i Marcina Raka. 12. Dni Muzyki Nowej to również różnorodne duety, poza wspomnianą Zimą Stulecia, w Gdańsku zagra Wood Organization (Szymon Pimpon Gąsiorek/Tomo Jacobson), czyli polskoduński skład poruszający się na styku akustycznych groove'ów i abstrakcyjnej elektroniki. Cześć Irena & Wojtęch Havlovi tworzą muzykę od połowy lat 80. Program dopełnią nowe nagrania duetu Psychogeografia (Paweł Krzaczkowski / Piotr Łyszkiewicz) stawiającego na nowatorski mariaż brzmienia preparowanego pianina, instrumentów dętych, syntezatorów i różnych nietypowych urządzeń akustycznych. (szal)

PREMIERA KSIĄŻKI JANA DANILUKA WRATUSZU STAROMIEJSKIM
Zaraz po Wielkanocy, 19 kwietnia w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku odbędzie się premiera książki Jana Daniluka „Dwudziestolecie pomiędzy”, obrazu codzienności i niecodzienności Wolnego Miasta - miejsca na granicy języków, narodów i epok.

Mimo że okres Wolnego Miasta trwał krótko, do dziś jest żywą legendą również poza granicami Gdańska. Emocje wzbudzało powstanie nowych obiektów, takich jak stacja radiowa, lotnisko i pierwsze centra handlowe, oraz niezwykle wydarzenia: przelot Grafa Zeppelina czy Światowy Kongres Esperantystów. Ta książka to obraz codzienności i niecodzienności Wolnego Miasta - miejsca na granicy języków, narodów i epok. Start: 18.00, wstęp bezpłatny. (szal)



FOT. TOLA BENEDYZAK

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
prenumerata@prasa.gda.pl
prenumerata.dziennikbaaltycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia
dziennikbaaltycki.pl

ROZWAŻANIA PRAWDZIWY CZŁOWIEK TO TEN, KTÓRY PAMIĘTA, ŻE BÓG STWORZYŁ GO Z CIAŁEM I DUSZĄ

Wielka Sobota. Żyj na wieki

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nie zawsze jest w życiu do śmiechu. Dlatego tak ważne jest to, żeby wiedzieć, skąd czerpać siły. Jeśli swoją duszę będę karmił Bogiem, to On doda blasku mojemu życiu – mówi ks. Zbigniew Geldon.

Od kiedy zostałem ministrantem w rodzinnej parafii w Pieniążkowie, dzięki pełnej miłości zachęce cioci Wandy Geldon – niezwyklej towarzysze mojego powołania – zastanawiałem się nad sensem życia. Kiedy służyłem przy ołtarzu, a zwłaszcza na pogrzebach, myślałem: a ja jak żyję i co robię, aby żyć na wieki? Życie człowieka to nie tylko ciało.

Dziś tak bardzo lansuje się wartość ciała, które jest przecież tak ulotne... Aplikacje poprawiające wygląd sprawiają, że jesteśmy coraz mniej prawdziwi. Człowiek prawdziwy, autentyczny i szczerzy jest dziś deficytem. Prawdziwych ludzi brakuje. Prawdziwy człowiek

to ten, który pamięta, że Bóg stworzył go z ciałem i duszą. Każdy ma duszę i wokół nas istnieje również świat duchowy.

Wśród wielu duchowych opiekunów, świętych, którzy zachwycają, szczególnie miejsce w moim życiu zajmują aniołowie. Wszak Archanioł Michał jest patronem mojego drugiego imienia z Chrztu Świętego i ciągle mi przypomina w trudnych chwilach „Quit ut Deus” – „Któż jak Bóg”. Spotykasz codziennie wokół siebie mnóstwo osób: kolegów, koleżanki, znajomych z pracy, bliskich. Zastanawiałeś się kiedyś, co jest takiego fajnego w nich i co najczęściej przykuwa twoje zainteresowanie? Dla mnie fajni ludzie to ci, którzy zarażają radością i uśmiechem.

Kiedy służyłem przy ołtarzu, zwłaszcza na pogrzebach, myślałem: a ja jak żyję i co robię, aby żyć na wieki? Życie człowieka to nie tylko ciało.

W pelplińskim seminarium był kiedyś taki radosny i uśmiechnięty kleryk. Wołali na niego Wicek. Był niezwykle człowiekiem, a później księdzem, który dodawał radości innym w najtrudniejszych chwilach życia.

Stefan Wincenty Frelichowski, bo o nim mowa, jako młody ksiądz został aresztowany przez Niemców i wywieziony podczas II wojny światowej do obozu zagłady w Stutthofie, a później do Dachau. To właśnie tam – w tym strasznym miejscu, do końca życia niósł innym nadzieję, pomagał chorym na tyfus aż sam się zaraził i zmarł. Został błogosławionym męczennikiem.

Jest patronem harcerzy. To z inspiracji jego życiem napisałem utwór „Radość”. A żeby było na serio radośnie jest napisany w stylu reggae. Uśmiech i radość to witaminy życia. Człowiek radosny i uśmiechnięty zawsze wnosi do życia innych wiele pozytywnych emocji. Jednak nie zawsze jest w życiu do śmiechu. Dlatego tak ważne



- Każdy dzień jest nową szansą - mówi ks. Zbigniew Geldon

jest to, żeby wiedzieć, skąd czerpać siły. Niebo to nie tylko gwiazdy, piękne chmury, słońce czy księżyc. Niebo to także przypomnienie, że Stwórca uczynił piękny świat. Jeśli swoją duszę będę karmił Bogiem, to On doda blasku mojemu życiu.

Już za chwilę Poranek Wielkanocy. Jezus, który się do końca poświęcił, daje Tobie i mi Nowe Życie. Chcesz żyć? Pewnie, że chcesz! Każdy „Chce żyć”! Wykorzystaj tę szansę. Nie zmarnuj jej. Wszystko przed Tobą. Każdy dzień jest nową szansą.

Dziękuję za wspólny czas. Więcej inspiracji do pięknego życia znajdziesz na profilach naszego Radia Głos oraz zespołu ewangelizacyjnego „Na cały Głos”: Facebook, Instagram, YouTube. Życzę Tobie szczęścia i radości na wieki. Amen. Jezus żyje! Alleluja! ©©

Ks. Zbigniew Geldon jest wicedyrektorem Radia Głos - Katolickiej Rozgłośni Diecezji Pelplińskiej, jest też opiekunem ewangelizacyjnego zespołu muzycznego Na cały Głos.

Wracają śniadania wielkanocne dla bezdomnych, ubogich i samotnych

Stanisław Balicki
stanislaw.balicki@polskapress.pl

W Gdańsku, Sopocie i Gdyni zostaną zorganizowane śniadania wielkanocne dla potrzebujących wsparcia. Jest to możliwe po zniesieniu większości obostrzeń związanych z pandemią Covid-19.

We wszystkich miastach wspólne świętowanie będzie jednak wyglądało inaczej, niż w 2019 roku, gdy śniadania zostały zorganizowane ostatni raz. Zmieniają się lokalizacje.

W Sopocie i Gdańsku śniadania zostaną zorganizowane w przeddzień Wielkanocy. 16 kwietnia o 9.00 w sopockiej siedzibie Caritas Archidiecezji Gdańskiej przy Al. Niepodległości 778 spotka się nawet 300 osób. Do wybuchu pandemii śniadanie wielkanocne miało tu miejsce we wnętrzu.

Teraz świąteczne stoły zostaną rozstawione na dziedzińcu wewnętrznym Caritas. Przybyłych odwiedzi m. in. abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański. Organizację wspomaga sopocki MOPS.

W Gdańsku dla nawet tysiąca potrzebujących zostaną zorganizowane dwa śniadania wielkanocne. Pierwsze, jeszcze w Wielką Sobotę przygotowuje Polska Izba Gospodarcza Restauratorów i Hotelarzy. Prezes jej gdańskiego oddziału, radny Piotr Dzik, zaprasza na południe 16 kwietnia na plac między ul. Szeroką a kościołem pw. św. Mikołaja.

Gospodarze kościoła, Dominikanie, zapraszają z kolei na 8.00 w Wielkanoc do samego klasztoru. Śniadanie dla potrzebujących organizuje tam duszpasterstwo akademickie „Gór-ka”. Oba spotkania organizowane były do 2019 roku odpowiednio na Targu



Ostatnie śniadania wielkanocne dla potrzebujących odbyły się przed pandemią w 2019 roku

Węglowym i przed dworcem PKP.

W Gdyni śniadanie wielkanocne dla 500 potrzebujących odbędzie się w samą Wielkanoc, 17 kwietnia, o 9.00. Pierwszy raz będzie to miało miejsce w sali gimnastycznej Zespołu Sportowych Szkół Ogólnokształcących przy ul. Władysława IV 54. Do 2019 r. przez 20 lat miejscem uroczystości był dolny kościół klasztoru oo. Franciszkanów na Wzgórzu św. Maksymiliana. W klasztorze trwa jednak przebiegający się remont, stąd zmiana lokalizacji. Śniadanie współorganizują: parafialny zespół Caritas, harcerze Okręgu Pomorskiego ZHR, Centrum Aktywności Seniora i Gdynskie Centrum Sportu. Podczas „sobotnich” śniadań w Sopocie i Gdańsku i wielkanocnego – w Gdyni do stołu zasiądą z przybyłymi władze miast. Przygotowane będą też świąteczne paczki. ©©

AUTOPROMOCJA

mój Bałtyk

Konkurs multimedialny oraz plastyczny.

do wygrania **gotówka** oraz **lekcje** dla klasy „Błękitna Szkoła - Warsztaty Bałtyckie” na Helu

Zgłoszenia do konkursu można nadsyłać **do dnia 22.04.2022 r do godz. 12.00**
Szczegóły na stronie www.dziennikbaltycki.pl/moj-baltyk

Partnerzy główni projektu:

LOTOS

PGE
Baltica sp. z o.o.

Partner wspierający projekt:

PORT GDANSK

Partner konkursu:

MSC

KRÓTKO

WARSZAWA

Ambasador USA chwali Polskę za pomoc uchodźcom z Ukrainy

- Nigdy w przeszłości żaden kraj nie zrobił tyle dla uchodźców przybywających do jego granic - mówił w telewizji Al-Dżazira ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Mark Brzezinski. Zauważył, że kiedy był ambasadorem w Szwecji, Szwedzi słusznie byli dumni z tego, że skutecznie przyjęli i zasymilowali milion uchodźców w ciągu 20 lat. - A ponad 2,5 mln Ukraińców przekroczyło polską granicę

w ostatnim miesiącu - zwrócił uwagę. Brzezinski ocenił, że „nie byłoby takie dziwne, gdyby Polacy, od 30 lat budujący swój dodatni wzrost gospodarczy, powiedzieli przybywającym Ukraińcom: rozumiemy wasze cierpienie, widzimy przez co przechodzicie, ale nie możemy was przyjąć, bo dopiero odbudowaliśmy nasz kraj i musimy go bronić, ale zrobili dokładnie coś odwrotnego”.

Lidia Lemaniak

WARSZAWA

Policja przestrzega kierowców



W tym roku wpływ na wzmożony ruch drogowy w czasie świąt będzie miała wojna na Ukrainie. Według Komendy Głównej Policji, wielu kierowców zza wschodniej granicy nie wie, jak się zachować na drogach w Polsce. W samym marcu liczba pojazdów, które przejechały granicę z Ukrainy i Białorusi, wyniosła ok. 2,7 miliona.

GOSPODARKA

Ile wydamy na święta?

Koszyczek wielkanocny w 2022 pochłonie więcej pieniędzy niż rok temu. Inflacja wpłynęła na wzrost cen za artykuły, bez których nie wyobrażamy sobie Wielkanocy. Polacy wydadzą na świąteczne zakupy średnio 535 zł. To o 57 zł więcej, niż rok wcześniej, choć mniej niż przed pandemią. Jak wynika

z Barometru Providentu, średni budżet najmłodszych zamyka się w kwocie 450 zł, choć aż 42% z nich chce, aby wydatki nie przekroczyły 200 zł. Do świątecznego niedzielnego śniadania zasiadzie 90% ankietowanych, a 82,5% Polaków planuje poświęcić pokarmy w kościele. Mikołaj Wójtowicz

WROCŁAW

W Międzynarodowy Dzień Kombatanta premier Mateusz Morawiecki wziął udział w spotkaniu wielkanocnym z przedstawicielami środowisk kombatanckich. - Ta rozmowa była wyjątkowa. Rozmawialiśmy o zderzeniu cywilizacji, które miało miejsce w czasie II wojny światowej, a także współcześnie - cywilizacji ze wschodu, która deprecjuje prawa ludzkie i chce brutalnie wprowadzić swoje bezprawie, z cywilizacją dobra - podkreślał szef rządu.

Dziennik Bałtycki
Sobota-poniedziałek, 16-18.04.2022

”

Tak, jak dziś obrońcy Ukrainy, tak i Wy wtedy walczyliście na wszystkich możliwych frontach w obronie RP

Mateusz Morawiecki, premier

Straty Rosjan rosną, giną żołnierze i wysocy oficerowie

Redakcja
Wojna na Ukrainie

Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy poinformował, że od początku agresji na ten kraj wojsko rosyjskie straciło już 20 tys. żołnierzy.

Ponadto Rosja straciła 756 czołgów, 1976 pojazdów opancerzonych, 163 samoloty i osiem jednostek pływających. W komunikacie na Facebooku Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy przekazał, że od 24 lutego do 15 kwietnia siły rosyjskie straciły również 366 systemów artyleryjskich, 122 wieloprowadnicowe wyrzutnie rakietowe, 66 systemów przeciwlotniczych, 1443 samochody, 144 śmigłowce, 76 cystern z paliwem, 135 bezzałogowych statków powietrznych poziomu operacyjno-taktycznego i cztery mobilne systemy rakiet balistycznych krótkiego zasięgu. Podkreślono, że dane są aktualizowane, choć szacunki komplikuje wysoka intensywność walk.

Także w piątek Główny Zarząd Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy ujawnił dane na temat najwyższych rosyjskich generałów. Służby opublikowały informacje m.in. o adresach zamieszkania, a także prywatne zdjęcia Walerija Sołodczuka i Aleksandra Dwornikowa - oficerów odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne na okupowanej Ukrainie. „Uży-



Rosja traci na wojnie kolejnych wysokich dowódców, dotychczas zginęło siedmiu generałów oraz 33 pułkowników. Śmierć poniosło także ok. 20 tys. żołnierzy

skaliśmy dane o dwóch rosyjskich zbrodniarzach wojennych należących do najwyższego sztabu dowodzenia, którzy świadomie wykonują rozkazy reżimu Putina, by zniszczyć państwo ukraińskie!” - informuje ukraiński wywiad wojskowy.

Tymczasem Rosja straciła kolejnego oficera w czasie wojny w Ukrainie. Nie żyje podpułkownik Denis Mieżujew. Jest 40. wysokim rangą dowódcą, który zginął w starciu z wojskami ukraińskimi.

Denis Mieżujew dowodził 1. pułkiem strzelców zmotoryzo-

wanych gwardii sewastopolskiej, zginął w rejonie Kijowa. Po wycofaniu się Rosjan z północnej Ukrainy, pułk Mieżujewa przerzucono na wschód, w rejon Donbasu.

Rosyjskie dowództwo nie potwierdziło informacji o śmierci Mieżujewa, za to je-

Ukraiński wywiad opublikował dane osobowe, w tym adresy domowe, oficerów odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne

den z brytyjskich portali podał, że poeta Andriej Kowaliow wezwał, by przyznać Mieżujewowi pośmiertne odznaczenie państwowe za jego „bohater-skie czyny”.

Nieco wcześniej pojawiła się informacja o odnalezieniu w Mariupolu ciała innego rosyjskiego dowódcy generała Olega Mitajewa. Dowodził on 150. Dywizją Strzelców Zmotoryzowanych.

Oznacza to, że do tej pory w działaniach wojennych w Ukrainie Rosjanie stracili siedmiu generałów i 33 pułkowników.

Ambasador Rosji dzierżawił rezydencję nad zalewem pod Warszawą. Umowę już rozwiązano

Redakcja
Warszawa

Lasy Państwowe zdecydowały o natychmiastowym zerwaniu umowy z ambasadorem Federacji Rosyjskiej Sergiejem Andriejewem.

Ogromna posiadłość w lesie kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy. Teren zabezpieczony monitoringiem, chroniony przez wynajętą firmę ochroniarską, a przybyłych

wita napis: „Wstęp Wzbro-niony”.

To opis rezydencji, którą nad Zalewem Zegrzyńskim dzierżawił od lat ambasador Rosji - Sergiej Andriejew. Dzierżawił, bo po interwencji dziennikarzy, umowę szybko rozwiązano. Jak ustalił „Fakt”, nieruchomości należy do Nadleśnictwa Jabłonna. Według portalu „Nasze Miasto” w Warszawie wynajem 4- lub 5-pokojowego domu to koszt pomiędzy 10 a 16 tysięcy złotych. Tymczasem

za podobną kwotę Ambasada Federacji Rosyjskiej dzierżawiła kompleks posiadający 2 hotele, 2 wille, 8 domków letniskowych oraz korpus administracyjny.

Początkowo wydawało się, że umowy dzierżawy nie będzie można rozwiązać aż do 2025 roku. Warunki najmu przewidują na działce cele rekreacyjno-wypoczynkowe. Tylko w takich celach można korzystać z terenu, a przepisy te nie są łamane w żaden spo-

sób. Jednak Lasy Państwowe, do których należy Nadleśnictwo Jabłonna, zdecydowały o natychmiastowym zerwaniu umowy. Oznacza to, że Rosjanie w trybie pilnym będą musieli wyprowadzić się ze spektakularnego ośrodka. - Wniosek o wydanie nieruchomości w trybie natychmiastowym został wysłany drogą elektroniczną do ambasady Federacji Rosyjskiej - przekazał Michał Gzowski, rzecznik prasowy Lasów Państwowych.

WEEKEND *z rodziną na święta*

Święcenie potraw
i śmigus-dyngus *str. 6*

Co gwiazdy robią
na Wielkanoc *str. 8*

Święta. Zwierzęca
symbolika *str. 13*

Jajka w świątecznej
odświeżeniu *str. 14 i 15*

Dobry film
z balkonu *str. 9*

Opera. Przed nami
premiera „Aidy” *str. 10*



NIECH ZMARTWYCHWSTANIE
PAŃSKIE NAPEŁNI NAS
SPOKOJEM I WIARĄ,
DA SIŁĘ DO POKONYWANIA
TRUDNOŚCI
I POZWOLI Z UFNOSCIĄ
PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ

Zwyczaj

Pisanki, święcenie potraw i tradycyjny śmigus-dyngus

Wielkanoc jest najważniejszym świętem w kalendarzu chrześcijańskim. Towarzyszy mu wiele zwyczajów i obrzędów. Niektóre z nich są takie same w całej Polsce, inne nieco się różnią

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

Wielkanoc, Niedziela Wielkanocna, zwana też Wielką Niedzielą czy Zmartwychwstaniem Pańskim to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie upamiętniające misterium paschalne Jezusa Chrystusa – jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Poprzedzający Niedzielę Wielkanocną tydzień, który rozpoczyna Niedziela Palmowa nazywany jest Wielkim Tygodniem. Ostatnie trzy doby tego tygodnia: Wielki Czwartek (wieczór), Wielki Piątek, Wielka Sobota i Niedziela Zmartwychwstania znane są jako Triduum Paschalne. Niedziela Palmowa upamiętnia uroczysty wjazd Jezusa do Jerozolimy. Palmy, którymi Żydzi go witali, zastąpiliśmy dziś gałązkami wierzby, która w symbolice Kościoła jest znakiem zmartwychwstania, przybranymi kwiatami i ziołami. W różnych regionach Polski są one albo skromniejsze, albo też bardzo okazałe. Wielkanoc jest świętem ruchomym, przypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca (tzw. paschalna pełnia Księżyca), przypadającej po 21 marca. Oznacza to, że święto to wypada pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia.

Z Wielkim Czwartkiem, czyli pierwszym dniem Triduum Paschalnego związane są zwyczaje zwane pogrzebem żuru i wieszaniem śledzia. Rozbijanie lub zakopywanie garnków z żurem i przybijanie śledzi do drzewa było symbolicznym pożegnaniem tych postnych potraw aż do kolejnego Wielkiego Postu. W niektórych regionach zakopywano także garnek z popiołem na znak za-



Z tym dniem związany jest także zwyczaj zwany „topieniem Judasza”. Palenie lub topienie kukły Judasza było symboliczną karą za zdradę Chrystusa. Raczej zapomnianym już zwyczajem są tak zwane „boże rany” upamiętniające biczowanie Jezusa. Kobiety w tym dniu symbolicznie biły męża i dzieci różgą. W tym dniu najczęściej siadamy wieczorem, by wspólnie całą rodziną przygotować pisanki do święconki, z którą w sobotę wybierzemy się do kościoła.

PISANKI

Jajko uważane jest za symbol odradzającego się życia, a podczas tego święta również za symbol zmartwychwstania Chrystusa. Zdobić, czyli pisać jaja można na wiele sposobów. W Wielkopolsce zwyczajowo robiło się kraszanki – barwiło się jaja na jeden kolor. Korzystano przy tym tylko z barwników naturalnych, na przykład gotowało się jajka w łupinach cebuli – barwią skorupkę na rozmaite odcienie brązu lub z liśćmi młodej pokrzywy, która nadaje skorupce kolor zielony. Po okraszeniu warto je natrzeć oliwą, wtedy kolor nabierze głębi. Bardziej ozdobna jest technika bati-

kowa, czyli pisanie woskiem. Szpileczką wbija w patyczek nanosimy rozgrzanym pszczelim woskiem rozmaite wzorki na skorupkę jaj. Potem albo barwimy jaja naturalnie, albo też zanurzamy je w gorących farbach. Nieco inna technika, to rysowanie przepalonym woskiem – otrzymujemy go podgrzewając tak długo, aż ściemnieje – na zabarwionym wcześniej jajku. Możemy też robić drapanki – barwioną skorupkę

drapiemy ostrym narzędziem w rozmaite wzory albo wyklejanki – jaja oklejamy papierem lub materiałem. Na Kurpiach nakleja się na nie nawet misterne wycinanki. Najbardziej współczesną techniką jest zaś malowanie.

Wspólne przygotowanie pisanki do święconki to znakomite zajęcie dla całej rodziny. Możemy wybrać którąś ze sprawdzonych od lat i wypróbowanych metod lub po prostu wymyślić swoją technikę. Pomysłów jest naprawdę wiele. Pamiętajmy jednak, by nie zdobić jaj, które mają być później jedzone pisakami lub farbami, których szkodliwe składniki chemiczne przez skorupkę przedostaną się do jajek.

Dziś coraz modniejsze są pisanki ze strusich lub przepiórczych jaj. Te pierwsze są dobre na drapanki, bo mają twardą skorupę. Kiedyś zdobiono także jajka kacze i gęsie. Te nie trafiały jednak do święconki, lecz traktowane były jako upominki. W czas śmigusa dyngusa, dziewczęta darowaływały je chłopcom, którzy wpadli im w oko. Jaja często zakopywano też na polu, by zapewnić sobie dobry urodzaj lub w kurnikach, żeby kury dobrze niosły.

ŚWIECONKA

W Wielką Sobotę tradycyjnie święcimy w kościołach potrawy, które następnego dnia zjemy podczas uroczystego śniadania wielkanocnego w pierwszy dzień świąt. Zwyczaj święcenia pokarmów związany jest z religią chrześcijańską i Zmartwychwstaniem Chrystusa. Jego początków upatruje się w VIII wieku, ale w Polsce tradycja ta sięga raczej wieku XIV.

„Świeconkę” przygotowuje się w koszyku, ozdobionym



bukszpanem i baziami. Jego wartość różni się w zależności od rejonu Polski. Najczęściej wkładamy do niego: ugotowane jaja i pisanki, chleb (ma zapewnić dobrobyt i pomyślność, ale jego najważniejsze znaczenie jest związane z Chrystusem poj-

czenie złych mocy. W mieszkaniu, w tym celu można trzy razy okrzęcić się z nią wokół siebie.

ŚNIADANIE WIELKANOCNE

Świętowanie Wielkiejnocy zaczyna się pójściem do kościoła na mszę rezurekcyjną. Po niej całą rodziną zasiadamy do śniadania świątecznego, które rozpoczynamy od podzielenia się święconym jajkiem i poświadczonymi produktami oraz od złożenia sobie życzeń.

LANY PONIEDZIAŁEK

Drugi dzień świąt to lany poniedziałek, czyli śmigus dyngus. Prócz pisanek i święconki, to najbardziej znany zwyczaj wielkanocny nawiązujący do pogańskich rytuałów związanych ze świętem wiosny. Polewanie wodą, a dawniej także chłostanie gałązkami brzozywymi symbolizowało oczyszczenie, obmycie z grzechów. Te panny, które najbardziej oblały miały największe powodzenie i szansę na zamążpójście. Dziś zalecamy raczej umiar, by dyngus nie skończył się dla niektórych przed sądem. Zwyczaj pozwala oblać wodą bliźniego bez konsekwencji, środek działania nie może być jednak na tyle dotkliwy, aby wyrządził jakąkolwiek szkodę czy krzywdę. W ten dzień w niektórych regionach Polski do dziś popularne są również pochody przebierańców – zwyczaj podobny do obrządku bożonarodzeniowych kółników.

WYPIEKI I PORZĄDKI

Oczywiście do tradycji wielkanocnych zaliczyć trzeba także specjalne wypieki bab wielkanocnych, różnego rodzaju placzków i mazurków, czyli „dziadów”. Żadna prawdziwa gospodyni na pewno też nie zapomni o tradycyjnych przedświątecznych porządkach.



mowanym jako chleb życia dla chrześcijan), kielbasę (pamiątka ofiary z baranka paschalnego), baranka z masła, chrzan (symbol pokonania goryczy męki Chrystusa), sól i pieprz (symbolizują oczyszczenie, prawdę i życie w prostocie) i kawałek baby wielkanocnej (symbolizuje wzrastanie wiary, nadziei i miłości). Trzykrotnie obejście domu ze święconką gwarantowało odpe-



Refleksje

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

W starożytnej Grecji nadzieja oznaczała po prostu oczekiwanie. Nie wiadomo było jednak czy przyszłość przyniesie coś dobrego, czy raczej złego.

Wbrew więc temu, co w tej chwili z nadzieją wiążemy nierozwrotnie, mogła być ona i dobra i zła. Wyłącznie pozytywne znaczenie przypisały dopiero później nadziei judaizm i chrześcijaństwo. Jeszcze później nowożytni sceptycy i realisci nie odnieśli się do niej najlepiej - nieraz uważano ją za zbędną i niepotrzebną nas mamiącą i oszukującą, jednym słowem złudną.

Czy jednak można bez nadziei żyć? Czy to nie ona wielokrotnie daje nam siłę i nie ona napędza nasze działania niemal w każdej sytuacji? Nadzieja na to, że wszystko się jakoś ułoży, że będziemy zdrowi, że nie będziemy samotni, że ktoś nas pokocha, że będziemy dostatnio żyć, że nasze dzieci będą szczęśliwe, że spełnią się nasze marzenia i najważniejsze oczekiwania, że pandemia definitywnie się zakończy, że dożyjemy spokojnej starości, że nie będzie wojen, że...

PISALI I PISZA O NIEJ LICZNI

„Bez nadziei nie można znaleźć nieoczekiwanego” - przekonywał już Heraklit. „We wszystkich sprawach lepiej mieć ją, niż stracić” - zapewniał Johann Wolfgang von Goethe. Adam Asnyk grzmiał: „Miejmy nadzieję!... Nie tę lichą, marną, co rdzeń spróchniały w wąty kwiat ubiera, lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno przyszłych poświęceń w duszy bohatera”. „Głupio jest nie mieć nadziei” - konkludował Ernest Hemingway, a Agnieszka Osiecka nazywała ją „siostrą dobrych snów”.

To tylko niewielki poczet tych, którzy o nadziei w swojej twórczości wspominali, bo są ich całe rzesze. Może nawet łatwiej byłoby wymienić tych, którzy o niej nie wspominali.

JEST JAK LEK WSPOMAGAJĄCY

Choć ukuto powiedzenie, które nieraz przytaczamy, że „nadzieja jest matką głupich”, objaśniane jest ono, że nie ten ma być głupim, kto nadzieję ma, lecz ten, kto ufa, że tylko sama nadzieja przy całkowitej naszej bierności wystarczy, by coś osiągnąć.

- Nadzieja matką głupich? Przeciwnie, nadzieja to matka tych, którzy nie boją się rzucać myśli w daleką przyszłość - ripostował Ludwik Hirsfeld, le-

karz, twórca polskiej szkoły immunologicznej.

Bo naukowcy również nadziei nie odrzucają jako czegoś wstydliwego, a lekarze nawet ją zalecają. Bo ona może być jak lek wspomagający. Nie tylko więc nie odmawiają nadziei korzyści, jakie ze sobą dla nas niesie, ale nawet zaznaczają, że są one bardzo liczne. Nadzieja otóż obniża poziom hormonów stresu, a tym samym pomaga nam utrzymać dobry nastrój i ochronić układ krążenia, przydaje się również w chorobie. Przy zaburzeniach psychicznych stanowi, obok poczucia tożsamości, sensu życia i odpowiedzialności, jeden z czterech najistotniejszych czynników sprzyjających zdrowieniu.

W chorobach nowotworowych wprawdzie nie wydłuża, wbrew powszechnej opinii, życia, ale znacznie poprawia jego jakość.

Nadzieja stanowi też jeden z czynników decydujących o tym, czy po traumatycznym przeżyciu doświadczymy zespołu stresu pourazowego, czy tak zwanego wzrostu po-traumatycznego - symbolicznego odbicia się od dna, prze-wartościowania, które daje silnie ugruntowane poczucie siły, że przetrwaliśmy coś strasznego, co daje nam przekonanie, że przetrwamy wszystko.

MOŻE BYĆ ZAWSZE I DO SAMEGO KOŃCA

Gdzie nie mamy pewności, możemy mieć nadzieję. Ale gdy mamy pewność, też mimo wszystko możemy ją mieć. I dlatego jest tak ważna i ma taką siłę. Bo nawet jeśli człowiek straci coś niezwykle cennego, usłyszy śmiertelną diagnozę, odejście od niego ktoś bliski, nie wolno jej tracić. Ona trzyma przy życiu. I dlatego też mówimy, że „nadzieja umiera ostatnia”. A nawet jeżeli wydaje nam się, że ją czasowo straciliśmy, zawsze możemy ją odbudować, by żyć dalej.

DAJE ODWAGĘ

A co na temat uważają psycholodzy? Czym ich zdaniem jest nadzieja? Co dla emocjonalnego życia człowieka oznacza?

-Nadzieja to założenie, że zły scenariusz się nie wydarzy lub że zdarzy się scenariusz dobry. Zawiera ona wprawdzie w sobie pewną dozę niepewności, jednak wciąż wystarcza, byśmy odważyli się podjąć inicjatywę zbliżającą nas do naszych nadziei. Z punktu widzenia psychologii motywacji stanowi więc ważny czynnik pchający nas ku rozwojowi czy ekspansji w sytuacji niepewności decyzyjnej. Nie wiemy, czy się uda, ale mamy nadzieję, więc znajdujemy w sobie odwagę - wyjaśnia dr Beata Rajba, psy-

Wielkanoc to święto nadziei i odrodzenia. Jak ważna dla nas jest ta pierwsza, jedna z trzech cnót boskich w teologii katolickiej, ale obecna w życiu każdego z nas bez względu na wiarę czy religię?

MIEJMY NADZIEJĘ I DAWAJMY NADZIEJĘ INNYM



FOT. PIXABAY

CZASEM TYLKO UTRUDNIA PODJĘCIE DECYZJI

- Jednak nie w każdej sytuacji nadzieja nam sprzyja - zwraca uwagę ekspertka. Czasem daje ona złudne poczucie, że coś się zmieni na lepsze. Dobrym tego przykładem są choćby rodziny przemocowe, krążące w ciągłym błędnym kole, złożonym z okresów lepszych niż wręcz bardzo dobrych (zwanych miodowym miesiącem), gdy pełen poczucia winy sprawca wynagradza ofierze swoje zachowanie i narastania napięcia aż do jego wybuchu. Jednak z perspektywy ofiary każdy lepszy moment to nadzieja na zmianę. Dlatego tkwi ona w toksycznym związku, próbując wciąż od nowa go naprawić.

ZALEŻY OD NASZEJ SIŁY WOLI, ALE I OD INTELIGENCJI

Mimo wszystko jednak pozytywnych skutków umiej-

ności odczuwania nadziei jest zdecydowanie więcej. Jak więc wytworzyć w sobie postawę nadziei?

- Emile-Auguste Chartier, francuski filozof, napisał kiedyś, że pesymizm jest kwestią nastawienia, a optymizm - siły woli. Trudno się z tym nie zgodzić, i odnosi się to nie tylko do optymizmu, ale też, a może przede wszystkim do nadziei - mówi dr Beata Rajba. - Niektórzy uczą się jej od dziecka od rodziców budujących ich wiarę we własne siły. Ci, którzy nie mieli tak dobrych początków, muszą jej w sobie szukać świadomie i ją pielęgnować. By jednak nie była to nadzieja złudna, rozdmuchana, sprawiająca, że nasze wysiłki kończą się fiaskiem, potrzebne jest coś jeszcze - umiejętność realistycznego i jasnego określania celów, a także wytyczania drogi do nich. Nadzieja jest więc nie tylko kwestią siły woli, ale też naszej inteligencji, zaradności i doświadczenia.

I dodaje: - Jest też niezbędna do zdrowego życia. Osoby w depresji, którym nadziei brak, widzą świat w krzywym zwierciadle triady Becka, czyli negatywnych myśli o sobie, o ludziach wokół i o przyszłości. Widzimy to aktualnie u uchodźców, którzy w kilka dni stracili całe swoje poukładane życie - bliskich, domy, zwierzęta, pracę, szkołę, przyjaciół. Znaleźli się w obcym kraju, na łasce obcych ludzi, nie znając języka. Część z nich walczy, szuka dla siebie i bliskich pracy czy możliwości wyjazdu. Część jednak traci nadzieję. Agdy nadziei brak, po co w ogóle wstawać z łóżka? Tymczasem ratunek, stabilizacja jest czasem na wyciągnięcie ręki, co tysiące wolontariuszy z Polski, UE czy Kanady starają się im uzmysłowić. Czasem, by wyciągnąć człowieka z takiego stanu, wystarczy dobre słowo, wzięcie go za rękę, a czasem dobrym pomysłem może być, za jego zgodą, zorganizowanie wspólnych świąt.

Co słychać

Gwiazdy zdradzają, co robią w Wielkanoc

Wielkanoc to nie tylko czas, w którym większość osób ma wolne od pracy, ale także moment, w którym spotykają się całe rodziny. Także gwiazdy planują spotkania w gronie bliskich. Ale nie tylko.

Agnieszka Kostuch
agnieszka.kostuch@polskapress.pl

Aby dowiedzieć się, jak kobiety popularne w social mediach spędzają Wielkanoc, wystarczy poczytać. Okazuje się, że jedne panie kochają święta tradycyjne, inne niekoniecznie. Wszystkie jednak celebrują wolny czas.

MAFFASHION MA ŚWIĄTECZNE PLANY

Wśród nich jest blogerka Maffashion. W rozmowie z Pomponikiem ujawniła, że planuje opuścić Warszawę. - Wyjeżdżam do brata, do jego dzieci, będzie grubo i będzie dużo ja-

jek. Taki jest plan, ale jak to będzie w praktyce, zobaczymy.

MAŁGORZATA ROZENEK NIE PRZEPADA ZA WIELKANOCĄ

Małgorzata Rozenek również zdecydowała się na rodzinną podróż. Razem z mężem i dziećmi polecą do Norwegii, gdzie mieszka brat jej męża, Radosław Majdana. Gwiazda TVN-u w nowym wywiadzie zdradziła jednak, że nie przepada za Wielkanocą.

- Ze świąt te wielkanocne zawsze kojarzyły mi się najgorzej. Po pierwsze - kuchnia wielkanocna jest absolutnie czymś, co mi nie smakowało od dzieciństwa. Poza sałatką jarzynową

zawsze miałam problem, aby się w niej odnaleźć. A druga rzecz - jak już zaczęłam być w swoim domu, ze swoimi dziećmi, one zawsze chorowały w czasie Wielkiej Nocy. Zawsze. I z tym kojarzy mi się Wielkanoc - komentowała Małgorzata Rozenek w rozmowie z portalem Jastrząb Post.

BLANKA LIPIŃSKA ZABIERA MAMĘ DO BARCELONY

Święta Wielkanocne poza granicami Polski planuje też spędzić Blanka Lipińska. Wyjaśniła, że zabiera rodziców w podróż do Barcelony. W swojej rodzinie chce bowiem wdrożyć nowoczesny model świąt. - Za-

beram rodziców do Barcelony. Mam dość, że moja mama przed świętami tyra przez tydzień i nie wytłumaczysz jej, że można zamówić catering. Moja mama musi się tak urobić, że jak przychodzi Wielkanoc, to ma takie wysokie ciśnienie, że za chwilę padnie na zawal. Powiedziała: nie ma bata, jedziecie ze mną do Barcelony. Żeby moja mama sobie pochodziła, pozwiedzała, a nie wciąż stała przy garach - komentowała Blanka Lipińska w rozmowie z Jastrząb Post.

SANDRA KUBICKA NA KANAPIE

Z kolei Sandra Kubicka zamierza odpocząć i nie planuje

ruszać się z domu. W przeciwieństwie do swojego partnera, Aleksandra Barona, który Wielkanoc spędzi z najbliższą rodziną. - Od półtora miesiąca nie miałam ani jednego dnia wolnego. Nawet w weekendy wylatywałam służbowo. Wyjeżdżam nagrywać Platformę. Jak wrócę, chciałabym posiedzieć na kanapie, nie robić nic. W Stanach Zjednoczonych nie obchodzi się świąt, ja tak zostałam wychowana. Wiem, że tutaj jest inaczej. Alek będzie spędzał ze swoją rodziną. Ja - jeżeli nie pojadę do Łodzi - będę na kanapie. Święta Bożego Narodzenia spędzaliśmy razem. To są dla mnie ważniejsze święta. Mamy siebie 24 godziny na dobę. Wytrzymam bez niego dwa dni - komentowała Sandra Kubicka w rozmowie z Jastrząb Post.

AGNIESZKA KACZOROWSKA LUBI ŚWIĄTECZNE DEKORACJE

Chociaż nie wszystkie gwiazdy zdradziły swoje plany na Wielkanoc, mieszkania niektórych z nich już od dawna zdobią świąteczne dekoracje. Dom na święta na początku kwietnia ozdobiła Agnieszka Kaczorowska, która pochwałała się efektem na Instagramie. W poście, który opublikowała, zdradziła, że Wielkanoc spędza w gronie najbliższej rodziny.

- Robimy Święta dla całej rodziny. Trochę nas będzie! Lista potraw już gotowa i zadania przydzielone - napisała Agnieszka Kaczorowska.

WIELKANOC WIDAC TEŻ U KASI TUSK

Przed świętami dekoracje ozdobiły też dom Kasi Tusk. Blogerka pochwałała się, że w jej mieszkaniu pojawiły się porcelanowe króliki, które znalazły miejsce na komodzie, a także ozdobne talerze, które doskonale komponują się z jaskami.

KTO POMAGA KASII BOSACKIEJ W PIECZENIU MAZURKA?

Przygotowaniami do Świąt Wielkanocy w mediach społecznościowych pochwałała się też Kasia Bosacka. W poście na Instagramie napisała, że już przygotowała świątecznego mazurka. Pomógł jej w tym syn, Franek.

- Przepis jest szybki i prosty. Kruche ciasto, jogurt, czekolada, no i dobra blacha do pieczenia! Mazurek idealny, nie za słodki i nieco zdrowszy od kajmakowego czy bakaliowego. Wesołego Alleluja! - napisała Kasia Bosacka.

My również życzymy, by nadchodzące święta, były dla naszych Czytelników wspaniałym i niezapomnianym czasem.



Przed świętami dekoracje ozdobiły też dom Kasi Tusk. Blogerka pochwałała się, że w jej mieszkaniu pojawiły się porcelanowe króliki, które znalazły miejsce na komodzie



Dom na święta na początku kwietnia ozdobiła Agnieszka Kaczorowska



Przygotowaniami do Wielkanocy pochwałała się też Kasia Bosacka. Pomógł jej w tym syn, Franek

W kinie

PROFANUM PRZYCIAGA SILNIEJ NIŻ SACRUM

Jak to jest, że filmy religijne nie zdobywają masowej widowni? Podłe demony budzą większą ciekawość publiczności, niż żywoty świętych? Tymczasem nawet na grzeszkach mniejszego formatu filmowcy potrafią osiągnąć większą kasę niż na sławieniu szlachetnych czynów. Dobro w walce ze złem w kinie jest jakby na z góry straconej pozycji. Czy jednak zawsze? Filmy zawdzięczają powodzenie różnym kryteriom. Sławny hollywoodzki twórca, Cecil B. DeMille, który kierował się dewizą, że atrakcyjność widowiska mogą zapewnić głównie krew, seks i Biblia, kręcił jeden za drugim monument o tematyce biblijnej (westerny pomińmy). Pierwszą wersję „Dziesięciorga przykazań” zrealizował w epoce kina niemego, w roku 1923. Po 30 latach stworzył dźwiękowy remake (nakręcił też „Samsona i Dalilę” oraz „Króla królów”).



„Dziesięciorgo przykazań”

Nie sposób - przy wszystkich różnicach reżyserskich koncepcji - porównywać polskiego siermiężnego „Dekalogu” (1988) Krzysztofa Kieślowskiego, z frekwencyjnymi sukcesami supergigantów DeMille’a. Ten, popularyzujący podania Starego i Nowego Testamentu, obmyślał przede wszystkim atrakcyjność form, jakie mu pomogą dotrzeć do upodobań publiczności. Lecz DeMille myślał nie tylko o kształcie materialnym produkcji. Postać Mojżesza w „Dziesięciorgu przykazań” kreował z nadzieją, że będzie służył idei muzułmanów, żydów, protestantów i katolików. Chyba warto pamiętać i o tym? (ht)

DZIEWIĘĆ FILMÓW, DZIEWIĘĆ GUSTÓW

Sprawdź oceny trójmiejskich filmoznawców i krytyków filmowych

#skala ocen
6 dzieło wybitne
5 film wysokiej próby
4 godny polecenia
3 dyskusyjny
2 nie budzi zachwytu
1 szkoda oczu



	Kazimierz Babiński	Paweł Biliński	Magdalena Drozdek	Irena Łaszyn	Marta Maciejewska	Marta Ossowska	Elwira Rewińska	Henryk Tronowicz	Piotr Wyszomirski
Duch śniegów (reż. M. Amiguet)	-	-	4	5	-	-	5	4	-
Film balkonowy (reż. Paweł Łoziński)	-	5	6	4	5	5	6	4	-
Belle (reż. Mamoru Hosoda)	-	4	-	-	-	2	5	2	-
Fabian albo świat schodzi na psy (D. Graf)	-	-	-	-	-	-	5	3	-
Marzec '68 (reż. Krzysztof Lang)	3	-	-	-	-	-	4	-	3
Lingui (reż. Mahamat Saleh)	-	3	-	4	-	3	3	-	-
Ambulans (reż. Michael Bay)	-	-	-	-	-	-	4	2	3
Morbius (reż. Daniel Espinosa)	-	-	2	-	-	-	-	2	4
Zaginione miasto (reż. C.Nee, A.Nee)	3	-	-	-	-	3	-	-	2

OCENIAJĄ: K. Babiński (recenzent niezależny), P. Biliński (Uniwersytet Gdański), M. Drozdek („Wirtualna Polska”), I. Łaszyn (recenzentka niezależna), M. Maciejewska (Klub „Żak”), M. Ossowska (recenzentka niezależna), E. Rewińska (filmoznawczyni, animatorka kultury filmowej), H. Tronowicz („Dziennik Bałtycki”), P. Wyszomirski (Gazeta Świętojańska online).

Pod urokami kina

Tego to jeszcze nie było: „Film balkonowy”, kino prawdy

Henryk Tronowicz
henryk.tronowicz@polskapress.pl

Znany z inwencji dokumentalista Paweł Łoziński nowym filmem zabił klina niejednemu znawcy kina (socjologowie za głowy się łapia).

Dokumentowi nadał tytuł „Film balkonowy”. Zdjęcia bowiem kręcił z własnego prywatnego balkonu, z którego zwracał się do idących ulicą przechodniów, czy by nie zechcieli na moment przystanąć i powiedzieć do kamery paru słów o sobie, o życiu, o świecie.

GADAJĄCE GŁOWY

Łoziński zachęcał przechodniów do wypowiedzi swobodnych. Nie mówił „Mówta, co chceta”, ale też nie narzucał im konkretnych tematów. W ciągu dwóch lat zarejestrował na balkonie dwa tysiące rozmów. Po dokonaniu selekcji, w filmie wykorzystał osiemdziesiąt spośród nich. Praca dokumentalisty wymaga cierpliwości.

Mnie „Film balkonowy” przypomina dawny, krótkometrażowy dokument „Gadające głowy” (1980), Krzysztofa

Kieślowskiego, który rozmówców pytał: „Kim jesteś?”, „Czego byś chciał?”. Stuletnia babcia pytana, czego by chciała najbardziej, bez namysłu odparła: „Chciałabym dłużej żyć”.

W „Filmie balkonowym” pod balkon podwożą na wózku starszą panią, która na pytanie Łozińskiego, czy jest zadowolona życia, ripostuje Łozińskiemu: - A pan?

PRZEŚMIEWCZA PROWOKACJA

Odpytywanie szeregowych przechodniów, w kinie dokumentalnym poprzedniego stulecia spopularyzował francuski etnograf Jean Rouch, który wraz z socjologiem Edgarem Morinem (to od paru dni stultek!) sfilmował sondę uliczną, której nadał tytuł „Kronika jednego lata”. Dzieło zapoczątkowało w światowym dokumencie głośny nurt Cinéma-vérité („kino prawdy”).

W Nowym Jorku bujnie kwitł wtedy ruch określany jako kino bezpośrednie. Andy Warhol, artysta swawolny, kontestując te poszukiwania nakręcił ośmiogodzinny film „Sleep”. W opinii

gdańskiego filmoznawcy Mirosława Przyłipiaka: „„Sen» nie był przejawem fascynacji obrazem śpiącego człowieka, lecz rodzajem prześmiewczej prowokacji”. Kamera uwieczniła postać pogrążonego we śnie kochanka Warhola”.

Tylko żeby filmowiec zaskakiwał z balkonu przypadkowych ludzi, agituując, by „dali głos do kamery” - tego dotychczas w kinie nie było.

POSPOLITE TRZYPOTRZY

Czy jednak wypowiedziom przypadkowych ludzi warto poświęcać specjalną uwagę? Jedni, mimo zaskoczenia, wypowiadają się rzeczowo, inni wpadają w tautologię („Sensem życia jest życie), jeszcze inni plotą banalne trzy po trzy. Niektórzy rozmówcy co prawda dzielą się z Pawłem Łozińskim gorąco wyznani osobistych. Mężczyzna w średnim wieku wyszedł niedawno z więzienia, gdzie zrobił maturę. Do życia na wolności jednak pogodnego nastawienia nie ma.

Kobieta zaskoczona przez Łozińskiego, zamyśla się: „Więc kręci pan film o życiu? Żle pan trafił. Mnie się w życiu nie po-



Łoziński w ciągu dwóch lat zarejestrował na balkonie dwa tysiące rozmów

wiodło. Inna mówi, że złapała męża na zdradzie. Kobieta kolejną wyciąga różaniec. Łoziński pyta, co daje różaniec...?

Lecz oto pogodna dziewczyna oznajmia, że czyta tom amerykańskiego astronoma Carla Sagana, autora, który zgłębiał tajemnice kosmosu, a kiedy miał zdefiniować pozycję i los człowieka we wszechświecie, złożył broń.

Osoba kolejna jest wdową. Mówi, że nie bardzo jej się wie-dzie. „Mam skierowanie na operację, ale przedtem czeka mnie

10 badań. A emerytura psa. Za połowę badań trzeba zapłacić”. Padają nieparlamentarne słowa o źle zorganizowanym państwie.

Następna niemłoda kobieta przeżywa odejście kogoś, o kim mówi, że przez długie lat sprawał jej ból. Łoziński: „Był to ktoś pan bliski?”, na co słyszy: „Bliski i daleki”. Dominują spekulacje na temat uczuć, miłości, progeneracji, aż tu na ulicy pojawia się żona reżysera i podchodzi do zaparkowanego samochodu. On ją pyta: „Kiedy wrócisz?”. W odpo-

wiedzi słyszy: „Wrócę, kiedy wrócę”.

DYLEMATY MĘŻCZYZN

Ktoś pyta reżysera, czy jest on osobą wierzącą? Łoziński: „Agnostykiem jestem, ale religia mnie interesuje, na metafizykę jestem otwarty”. Niepocieszony rozmówca stracił przyjaciela, który był przez 40 lat jego partnerem. Łoziński: „Miewaliście kłopoty?” - „Nie, żadne nieprzyjemności nas nie spotykały”. Rozmówca kolejny mówi, że po 15 latach został sam z trojgiem dzieci. „Komfortowo się nie czuję, ale pod tramwaj się nie rzucę”.

Któremuś bezdomnemu nieborakowi Łoziński strąca z balkonu koszulę. Kilkakrotnie w filmie oglądamy panią Zofię, dozorczynię obiektu. Ona też ma powody, by nie uznawać siebie za osobę w życiu najbardziej szczęśliwą. I oto Łoziński panią Zofię pokazuje, kiedy na jesieni grabi na trawniku liście, latem kosi trawę, a zimą odgarnia z trotuaru śnieg. A przed świętem flagi wywiesza pod balkonem biało-czerwoną.

„Film balkonowy”, kino prawdy.

Opera

Grażyna Antoniewicz
grazyna.antoniewicz@polskapresse.pl

W Operze Bałtyckiej w Gdańsku trwają próby do „Aidy” Jedną z najwspanialszych oper w dorobku Verdiego będzie też zapewne jedną z bardziej widowiskowych inscenizacji przygotowanych w ostatnich latach na tej scenie. Spektakl reżyseruje Anna Wieczur (w Operze Bałtyckiej przygotowała już „Kandyda” Bernsteina w 2018 r.), za stronę muzyczną odpowiada George Tchichina-dze, scenografię przygotowuje Damian Styra, kostiumy – Anna Chadał. Rozmawiamy z reżyserką Anną Wieczur.

O czym jest dla Pani „Aida”? Oczywiście, można powiedzieć bardzo prosto, że o miłości, ale mnie szczególnie urzeka i wzrusza Amneris. To postać kobieca, której tragedia polega na tym, że chociaż ma wszystko, bo jest córką egipskiego faraona i niemal Boginią, to jednak serca mężczyzny, którego pokochała nie jest w stanie zdobyć. Ta opera mówi nam, że serce i miłość nie są do kupienia. W każdym razie – nie zawsze.

Wystawienie „Aidy”, jednej z najbardziej widowiskowych oper Verdiego to wyzwanie dla inscenizatorów. Co było najtrudniejsze przy realizacji? Pierwsze co nasuwa mi się na myśl, to oczywiście, skala – wykorzystanie całego zespołu, nie tylko etatowego, ale również osób zaangażowanych specjalnie do tego projektu. Przy „Kandydzie” Leonarda Bernsteina, którego miałam przyjemność tu realizować, było podobnie.

Którego przypomnijmy zrealizowała pani w Operze Bałtyckiej w 2018 roku.

Wtedy również pracowałam z ogromną obsadą, właściwie całym zespołem Opery. Myślę, że może największym wyzwaniem było stworzenie takiej koncepcji estetycznej, która nie byłaby niemal dosłownym ukazaniem starożytnego Egiptu, ale ukazywała stworzenie w taki sposób, które z jednej strony, dawałoby widowiskowość, świeżość, a z drugiej strony mieściło się w jakiś granicach rozsądku i możliwościach organizacyjno-finansowych teatru.

Słyszałam, że choć kostiumy Anny Chadał inspirowane są epoką, spokojnie mogłyby pojawić się na wybiegach paryskich projektantów mody, bo są tak piękne i współczesne. Nawiązując współpracę z Anią zakładałam, że gdzieś taka inspiracja się pojawi. Moda starożytnego Egiptu jest nadzwyczaj inspirująca. Mam nadzieję, że

takie jej ujęcie przypadnie do gustu widzom.

Premierę „Aidy” w Operze Ka-irskie 24 grudnia 1869 roku zagrano dla zaledwie 800 widzów. Jednak potem często wystawiano ją w plenerze jako wielkie widowisko. Plener daje ten rozmach, który jednak scena dość ogranicza.

Tak. Mam jednak nadzieję, że mimo wystawienia „Aidy” na scenie teatru i ograniczeń z tego wynikających – będzie to wspaniałe widowisko.

Śpiewali też najwięksi: Placido Domingo czy Enrico Caruso... Realizacje tej opery to rodzaj wyzwania nie tylko estetycznego. To wyjątkowa okoliczność właśnie ze względu na całą długą historię realizacji „Aidy”. Zależy mi na tym, aby moja wrażliwość oraz wrażliwość ludzi, których zaprosiłam do tworzenia tego spektaklu, była wyczuwalna i spotkała się z widzami.

Czeka nas zatem wspaniałe widowisko?

Przed wszystkim tym, co daje szansę i ma wielki potencjał na tę widowiskowość, to oczywiście osadzanie miejsca akcji w starożytnym Egipcie, z jego niezwykłą przestrzenią, architekturą i atmosferą.

W spektaklu pojawią się gwiazdy...

Do roli „Aidy” została zaproszona Soojin Moon-Sebastian i Jolanta Wagner. Natomiast Małgorzata Walewska, Karolina Sikora i Ania Bernacka wcielią się w postać Amneris. W roli Radamesa, ukochanego Aidy, zobaczymy Jacka Laszczkowskiego i Tomasza Kuka. Natomiast Leszek Skrla i Mariusz Godlewski pojawią się na scenie jako Amnasro. Jak widać obsada jest absolutnie wspaniała i mam nadzieję, że szykuje się wielkie operowe święto.

W Gdańsku zrealizował już pani „Kasienkę” w Teatrze Miniatura i „Kandyda” w Operze. Obie sztuki na zaproszenie dyrektora Romualda Wiczy – Pokojkiego

Jestem mu bardzo wdzięczna za zaproszenia mnie do tych realizacji. Łączy nas pewien wspólny język i wspólna wrażliwość, podobne rozumienie teatru i i myślę też – podobne spojrzenie na świat.

Jeszcze trwają próby, a co po premierze?

Już od 13 kwietnia na Netfliksie można obejrzeć mój film „Poskromienie złościny”. Kolejne wspaniałe wyzwanie, równie wymagające, to „Amadeusz” w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Mozarta zagra Marcin Hycnar, a Saleriego

Adam Ferency. Będzie to spektakl z muzyką na żywo, na scenie pojawi się bowiem orkiestra i chór.

Dziękuję za rozmowę.

HONORARIUM W ZŁOCIE

„Aida” – piękna, monumentalna opera została zamówiona w 1869 r. przez Ismailia Paszę, chedywa Egiptu na uroczyste otwarcie Kanału Sueskiego. Początkowo Verdi nie był zainteresowany tematyką libretta, ale bajeczne honorarium w wysokości 150 tys. franków w złocie i wolna ręka w doborze wykonawców wszystkich ról szybko przekonały go do współpracy. W tych komfortowych warunkach powstało dzieło ponadczasowe i niezapomniane. Premiera odbyła się w Kairze 24 grudnia 1871 roku. Verdi szczególnie dumny był z ostatniej sceny opery – duetu Aidy

i Radamesa skonstrastowanego z lamentem Amneris i chóru. Sam skromnie dodawał, że „Aida” należy do grona jego najmniej złych oper. Dwa miesiące po premierze w Kairze „Aida” pojawia się na scenie La Scali. Libretto opowiada historię Aidy, córki etiopskiego króla Amonastri, która jako niewolnica na egipskim dworze zakochuje się z wzajemnością w egipskim wodzu – Radamesie. Na jej nieszczęście, kocha się w nim również córka egipskiego króla – Amneris. Kiedy wybucha wojna pomiędzy Etiopią i Egiptem, Radames zostaje wybrany na głównodowodzącego armią. Zrozpaczona Aida życzy powro- dzenia ukochanemu wiedząc jednak, że w ten sposób występuje przeciwko własnemu ojcu i krajowi. Gdy zwycięski Radames powraca z walk, egipski król ofiaruje mu rękę swojej córki Amneris....

CUDEM OCALONY

Giuseppe Fortunato Francesco Verdi urodził się 9 października 1813 roku w wiosce Roncole, niedaleko Parmy jako syn niezamożnego oberżysty i jego żony Luizy Utini. Miał kilka miesięcy, gdy sprzymierzone wojska austriackie i rosyjskie w swym marszu na Włochy wkroczyły do Roncole. Przerażone kobiety z dziećmi schowały się w kościele. Między nimi była Luisa Verdi z Giuseppe. Mściwe oddziały wtargnęły do świątyni i wymordowały wszystkich. Luiza z synkiem ocalała, bo schroniła się za belkami dzwonnicy. Kiedy Giuseppe miał 7 lat rodzice kupili mu szpinet. Uczył się muzyki, był bowiem wyjątkowo zdolny i w wieku 11 lat zarabiał już jako organista w Busseto i Roncole. A w 1828 roku powstała jego pierwsza warto-

ściowa kompozycja. Verdi to autor wielu wspaniałych oper. Był ceniony i wielbiony przez publiczność. W pewnym okresie modne były nawet kapelusze, krawaty, fryzury, a nawet krem a la Verdi. Sukces gonił sukces. 16 lat po skomponowaniu „Aidy”, mistrz znowu zachwycił świat wspaniałym „Otellem” Premiera w Sali odbyła się 5 lutego 1887 r. Sześć lat później 80-letni mistrz stworzył ostatnie dzieło swojego życia, muzyczną komedię „Falstaff”. Mimo ogromnego bogactwa Giuseppe Verdi był wyjątkowo skromnym człowiekiem. Nigdy nie założył ani jednego odznaczenia, a cały swój majątek rozdał na cele społeczne. Między innymi zbudował w Mediolanie dom artystów i podarował go miastu. Zmarł 27 stycznia 1901 roku w Hotelu Milian w Mediolanie.

„Aida” – historia o tym, że serce i miłość nie są do kupienia

Rozmawiamy z Anną Wieczur, reżyserką „Aidy”, jednej z najwspanialszych oper w dorobku Giuseppe Verdiego. Premiera odbędzie się w Operze Bałtyckiej 23 kwietnia.



- Realizacje tej opery to rodzaj wyzwania nie tylko estetycznego. To wyjątkowa okoliczność właśnie ze względu na całą długą historię realizacji „Aidy” - tłumaczy reżyserka Anną Wieczur

Ptaki

Grażyna Antoniewicz
grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

W końcu lutego, w marcu lub kwietniu samice gągoła kładą się na wodę z wyciągniętą do przodu szyją, a samce puszą pióra na głowie i gwałtownie zarzucają na tył grzbietu, aby natychmiast podnieść ją do góry. W chwili tak gwałtownego rzutu głową wydają ostry, zgrzytliwy ton „gyrrr”. Równocześnie biją nogami do tyłu, rozpryskując wodę i raz po raz ukazując czerwoną barwę nóg.

ATAK OD DOLU

Podczas toków samce odpędzają się wzajemnie i atakują spod wody. Zwycięzca dostępuje zaszczytu zapłodnienia. Podpływa od tyłu do samicy, a ta dając mu znak, że może z nią kopulować, jakby przylega do tafli wody. Kaczor wchodzi na kaczkę, przytrzymuje ją dziobem za głowę przez kilkanaście sekund i już jest szansa na potomstwo. Po rozbiciu się stada na pary samice rozpoczynają poszukiwanie dziupli, czasami towarzyszy im partner. Gągoł zakłada bowiem gniazda w dziuplach. Podobnie może gniazdownić nurogęś.

Gągoł gnieździ się w dziuplach po dzięciole czarnym, w pobliżu wody, zwykle w odległości do jednego kilometra – opowiada Karolina Lubińska z Parku Narodowego „Bory Tucholskie”. – Sezon lęgowy trwa od kwietnia do czerwca.

Podstawę gniazda i jego wyściółkę stanowi próchno, w którym samica wygrzebuje okrągły dołek. Po złożeniu pierwszych jaj w gnieździe zaczyna pojawiać się biały lub białoszary puch, którego pod koniec jest tak wiele, że jaja w nim toną. Ten puch samica wykubuje z brzucha.

NIEBIESKOZIELONE JAJA

W gnieździe samica może złożyć do 14 niebieskozielonych jaj i sama przez kolejne 30 dni troskliwie je wysiaduje, od czasu do czasu będąc dokarmiana przez samca. Ale gągoły mogą być też pasożytami gniazdownymi. Wykorzystując nieobecności właścicielki, inna samica przylatuje i składa do gniazda jaja. Kiedy pojawia się niebezpieczeństwo głośno prycha, dając tym samym sygnał samcowi, który przebywa i kiedy trzeba atakuje napastnika.

Po 30 dniach wykluwają się pisklęta z czarną głową i białą plamą na policzku oraz brązowym tułowiem z białymi plamkami. Młode kaczuszek, po wykluściu są bardzo ruchliwe. Opuszczają dziuplę dość szybko, często w ciągu jednej doby. Aby się wydostać, muszą wdrapać się po ścianach dziupli, której głębokość waha się od 35-100 cm. Idzie



Gągoł gnieździ się w dziuplach po dzięciole czarnym, w pobliżu wody, zwykle w odległości do jednego kilometra

ZŁOTOOKI GĄGOŁ - KIEDY JEST GROŹNIE, PRYCHA NA ALARM

im to bardzo sprawnie, ponieważ posiadają ostre zagięte pazurki. Potem jednak muszą skoczyć z wysokości czasem nawet 20 m. Jak już staną w otworze, rozglądają się po świecie, przez chwilę kombinują, jak wyskoczyć bezpiecznie upaść. Tymczasem na dole czeka na nie nawołująca matka.

MATKA CZEKA I WOŁA

Kontakt głosowy jest niezwykle ważny, bowiem pozwala pisklętom czuć się bezpiecznie. Najlepiej jest, gdy wpadają prosto do wody, jednak często muszą wyskoczyć bezpośrednio na ziemię. Po chwili namysłu pierwszy odważny maluch skacze. Potem drugi, trzeci, czwarty i tak aż do skutku. Przy lądowaniu pisklaki odbijają się od pod-

łoża niczym piłki do koszykówki. Przed urazami podczas spadania, chroni je puch i worki powietrzne. Rozkładają też błony pławne, co zmniejsza prędkość lotu. Kiedy cały żłobek wyskoczy z dziupli, wówczas rodzinka dumnie kroczy w stronę wody.

Samiec nie zajmuje się wychowywaniem piskląt, gdyż już w czerwcu musi szukać schronienia, w którym mógłby się pieczyć. – Matka wodzi pisklęta bardzo troskliwie, a wobec wrogów zachowuje się tak, jakby miała złamane skrzydło; z tego odwrócenia uwagi drapieżnika korzystają młode i ratują się ucieczką – pisze Jan Sokołowski w książce „Ptaki ziem polskich”.

Młode osiągają zdolność lotu po około 8 tygodniach. Wiele maluchów ginie jednak, zwłaszcza

cza w szponach błotniaka stawowego czy dużych szczupaków. Na etapie wysiadywania jaja często są wyjadane przez kuny.

Ta średniej wielkości kaczka, osiągając masę do 1000 g. Samiec jest charakterystycznie ubarwiony (w szacie godowej). Ma też złote tęczy. Z daleka rozpoznac go łatwo po białej plamie na „policzku”.

Ma też specyficznie zbudowane skrajne lotki dłoniowe, które w locie wydają świst, dlatego nadlatującego ptaka można najpierw usłyszeć by później go zobaczyć.

Samice, podobnie jak u większości kaczek, ubarwione są skromnie. Na głowie posiadają czekoladowo zabarwione pióra, które kontrastują z białą obrączką na szyi, reszta jest szara.

SUKCES LĘGOWY

– W Parku monitorujemy gągoła od 2010 roku – mówi Karolina Lubińska. – Na naszych jeziorach liczone są wszystkie zaobserwowane osobniki tego gatunku. Są to pary oraz samotne samce. Liczenie odbywa się dwukrotnie w kwietniu i maju. Taki schemat monitoringu pozwala uchwycić również samice prowadzące młode. Szacunkowa liczba par lęgowych w Parku waha się od 24-44 par. Sukces lęgowy odnosi zwykle kilka samic. Dotyczy to trzech jezior, na których w 2012 r. odnotowano łącznie 31 piskląt, jednak najczęściej jest to kilkanaście osobników.

Gągoły krzykliwe (*Bucephala clangula*) należą do kaczek nur-

kujących, tzw. grążyc. Mogą przebywać pod wodą dłużej niż inne kaczki, jednak zwykle jest to do 50 sekund. – Odżywiają się głównie bezkręgowcami, np. skorupiakami, ślimakami, małżami oraz różnymi stadiami rozwojowymi owadów wodnych – dodaje Karolina Lubińska. – Pokarm mogą wydobywać nawet z głębokości 4 metrów, chociaż zwykle nurkuje płycej. W czasie nurkowania potrafią podważyć leżący na dnie kamień i schwytać znajdujące się pod nim zwierzęta. Oprócz drobnych ryb, skorupiaków, larw jętek i innych owadów czasem je też ikrę.

Dorosłe osobniki dorastają do 50 cm, przy czym samice mogą być mniejsze. Rozpiętość skrzydeł wynosi 81 cm, a waga dochodzi do 1 kg. W Polsce występuje najliczniej w pasie od Borów Dolnośląskich, przez Ziemię Lubuską, północno-zachodnią Wielkopolskę i Pomorze oraz Mazury. W pozostałych regionach nielicznie i lokalnie. Częściej spotykany jest w trakcie wędrówek, miejscami bardzo licznie zimuje, zwłaszcza na wybrzeżu i ujściach dużych rzek. W Polsce jest to bardzo nieliczny gatunek lęgowy, który gniazduje nad czystymi jeziorami, głównie na terenach nizinnych.

WARTO WIEDZIEĆ

Najbardziej rzucającą się w oczy cechą kaczora, czyli samca – jest biała plama na policzku. To od tej plamy wzięła się jego naukowa nazwa *Bucephala* – od łac. bucca policzek i cephalus – głowa (choć niektórzy interpretują to jako „byczogłowy” od greckiego bous – byk). Igągoły faktycznie mają relatywnie duże głowy. Sierpowaty kształt plamy policzkowej u „islandzkiego gągoła” przesądził o jego dzisiejszej polskiej nazwie sierpiec.

Ale gągoły zwracają na siebie uwagę także swoim niezwykle charakterystycznym głosem, który wydają wibrujące lotki lecących ptaków – to one są źródłem głosu gą-gą-gą-gą... wydawanego w tempie około 12 uderzeń na sekundę. I to od tego głosu wziął się gągoł – nazwa kaczki nazywanej jeszcze w XVIII wieku kaczka głośna lub krzykliwa, a po łacinie do dziś *Bucephala clangula* – od clangere – brzmieć, krzyczeć.

Na mocy rozporządzenia Ministra Środowiska gągoł jest w naszym kraju objęty nie tylko ścisłą ochroną gatunkową, ale także czynną, która polega na stwarzaniu tym ptakom korzystnych warunków do osiedlania się i prowadzenia lęgów. Na terenie UE ochronę tego gatunku sankcjonuje tzw. Dyrektywa Ptasia. Dla gągołów przyrodniczy wieszają budki. Ich celem jest zwiększenie dostępności potencjalnych miejsc lęgowych i zwiększenie stanu populacji ptaków.

Adoptuj



Miś



Knut



Gabi



Gacek



Rudas

Miś, Knut, Gabi, Gacek, Rudas i inne zwierzątka ze schroniska Promyk czekają na swoją szansę

Anna Szalkowska
anna.szalkowska@polskapress.pl

Prezentujemy koty i psy ze schroniska Promyk w Gdańsku. Są gotowe dać swojej rodzinie mnóstwo miłości i oczekują jej też od swoich nowych opiekunów. Gdyby potrafiły mówić ludzkim głosem, niektóre by się same za prezentowały.

Kocur Miś (ok. 8 lat) do schroniska trafił w grudniu ubiegłego roku. Został przywieziony z interwencji na ul. Kadmowej. Oprócz swojego pięknego, czarnego futerka ma też mnóstwo zalet. Jest łagodny, cierpliwy i lubi pieszczoty. Akceptuje szelki. Adopcja po konsultacji ze schroniskowym weteryna-

rzem. O **Knucie (8 lat)** już pisaliśmy na naszych łamach. Stracił swojego pana i na stare lata został bez domu. Co mógłby powiedzieć? „Tęsknię za domowym ciepłem, stałym towarzystwem człowieka i zwykłym życiem poza schroniskiem. Choć mam już swoje latka, jestem pełen wigoru i dziarski ze mnie dziadek, a przy tym kulturalny i schludny. Każdego dnia wypatruję zza krat człowieka, który mnie pokocha i pozwoli mi być swoim trenerem osobistym i kompanem”.

Suczka Gabi ma 3,5 roku. Do schroniska trafiła w styczniu z Nowego Portu. Bywa nieufna w stosunku do nieznanych osób. Potrzebuje czasu, żeby poszerzać grono ludzi w swoim otoczeniu. Jest bardzo asekura-

cyjna. Kiedy już się jednak przekona do kogoś, umie okazać zaufanie, zabiega o kontakt fizyczny i bliskość. Potrzebuje i chętnie korzysta ze wsparcia od osób zaufanych. Nie umie chodzić na smyczy, ciągnie, próbuje wyswobodzić z szelek, obroży. Przejeżdżające auta budzą jej obawę. Nie jest to dobry typ na pierwszego psa w życiu, wymaga doświadczonego opiekuna. Rekomendowany dom – osoby spokojne i raczej nie jest wskazana obecność dzieci. Do zwierząt sunia jest przyjazna, ewentualnie zdystansowana.

Chętny na nowy dom jest też **Gacek (lat 7)**. Ma urodę i temperament terrierka. „Choć metrykalnie jestem dojrzalszy, ani myślę spoważnieć! Uwielbiam kon-

takt z człowiekiem i nie mogę doczekać się, gdy w końcu trafię do własnego domu. Chętnie z psią kompanią”.

W grudniu do schroniska trafił kocur **Rudas (lat 4)**. Został przywieziony z ul. Klinicznej. Najlepszy dom dla Rudasa to taki bez dzieci i innych kotów. Kocur bywa agresywny przy jedzeniu.

WIRTUALNE TEŻ MOŻNA ADOPTOWAĆ!

Pamiętajmy, że możemy w Promyku przysiąc psa wirtualnie deklarując dowolną comiesięczną wpłatę na rzecz wybranego przez siebie zwierzątka, którego fotografia znajduje się w galerii psów na stronie. Swoje dane oraz numer identyfikacyjny psa, którego chciałbyś ob-

jąć taką formą opieki prosimy wysłać na adres: identyfikacja@schroniskopromyk.pl.

Pamiętajmy też, by zgłosić przedstawicielom Promyka, jeśli nie będziemy już w stanie dłużej płacić na utrzymanie podopiecznego. Być może ktoś inny go wybierze i obejmie pupila wirtualną opieką.

Adopcja wirtualna stanowi pomoc dla wszystkich zwierząt, a nie konkretnego psa, który w danej chwili jest zdrowy, a jego potrzeby są zaspokajane przez Schronisko. W zależności od bieżących potrzeb, pieniądze mogą być wydane na skomplikowane i drogie leczenie zwierzątka, na specjalistyczną karmę, rekonwalescencję, oraz inne cele statutowe.

© ©

POMAGAMY

Nikodem Olijnyk z Miasta prowadzi mały azyl w centrum miasteczka i potrzebuje pomocy. Największej w opłaceniu weterynarza. O Nikodemie ponad dwa lata temu usłyszała cała Polska. Pewnego dnia ktoś wymorował mu wszystkie zwierzęta w prowizorycznym azylu. Sprawa została ustalona, a Nikodem, przy pomocy miłośników zwierząt, wybudował nowe schronienie dla skrzywdzonych „braci mniejszych”. Obecnie w azylu jest kucyk Kuba – wykupiony od handlarza, koza Łatek, cztery króliki oraz sporo kotów. Nikt nie wie ile dokładnie, bo schodzą się wszystkie z osiedla. Co ważne, żadne ze zwierząt przysięgniętych przez Nikodema z Miastka nie trafia do schroniska. Wspólnie ze swoją dziewczyną znajduje dla nich dom.

To nie jedyny kłopot Nikodema. Po zimie trzeba naprawić ogrodzenie, wymienić siatkę cieniującą, zapłacić weterynarzowi za opiekę nad Kubą i Łatkiem. Bo wszystkie zwierzęta Nikodema, zanim trafią do nowych domów, są zdrowe i nakarmione.

- Teraz potrzebuję około 2600 zł. To pozwoli mi wykonać niezbędne naprawy, a zwierzętom przetrwać miesiąc – wylicza Nikodem. Pieniądze można wpłacać na zrzutka.pl. (MS)

Kotem po mapie



DLACZEGO KOT KOCHA PUDEŁKO?

Czy można być hedonistą i minimalistą w jednym? Dążyć do rozkoszowania się każdą chwilą, ograniczając jednocześnie chęć, by mieć wciąż więcej? Ludziom nie zawsze to wychodzi, bo za dużo myślą i porównują się do innych przedstawicieli swojego gatunku. Kotom te połączenie wychodzi perfekcyjnie. Hedonista dąży do maksymalnej przyjemności w życiu, minimalista rezygnuje z niepotrzebnego gromadzenia przedmiotów. Dla kota idealne połączenie hedonizmu i minimalizmu zamyka się w tektu-

rowym pudełku. Na pewno to znacie. Godzinami oglądacie rozkoszne kotki, które ćwiczą mięśnie i relaksują się na top drapak, oszczędzając stylową kanapę.

Drogie to ustrojstwo, ale rezygnujecie z wyjazdu na weekend i codziennej laty na wynos w modnej knajpie, żeby sierściuch miał swoje chwile przyjemności, a wy kanapę, na której nie wstydziecie się posadzić gości. Kupiony w końcu drapak trafia do domu w tekturowym pudle, a pupil wybiera... pudło. Samotny drapak w kącie

pokoju zaczyna pokrywać się kurzem, kot dalej drapie kanapę. Różnica jest taka, że nie pozwala wyrzucić pudełka, które stało się jego oazą spokoju.

Kocia zasada jest prosta. Każde nowe pudło, które trafia do domu musi zostać odpowiednio zużyte, zanim będzie mogło ten dom opuścić. Skąd te upodobania?

Temat zgłębili naukowcy. Bärbel Edel na blogu zooplus.pl napisała o badaniach, które przeprowadził zespół Claudii Vinke, profesor Uniwersytetu

Utrechtskiego w Holandii. Badacze odwiedzili schronisko dla zwierząt i wybrali 19 kotów, które niedawno tam trafiły. Dziesięć z nich otrzymało kartonowe pudełko do swojego boksu. Dziewięć pozostałych kotów musiało obejść się bez takiego wyposażenia. Już po kilku dniach okazało się, że koty, które dostały karton, są bardziej zrelaksowane od pozostałych. Czują się bezpiecznie, bo mogły w każdej chwili schować się do pudełek. To pomogło im zredukować stres. Nie ma też większego znaczenia,

że kot ledwo się w niektóre pudełka mieści: w mniejszym dzięki ciepłocie ciała kota szybko powstanie wyjątkowo przytulna kryjówka.

Mam to szczęście, że moje koty pokochały drapak. Dobrze bawiły też w kartonie, w którym ów drapak przywędrował do domu. Niestety, nie porzuciły (ich zdaniem lepsze było określenie, że nie zaniebdywały) kanapy. Kupić nową? Ryzykuję, że też zaczną o nią dbać. No i rzadko można trafić na taką w pudle.

Anna Szalkowska

REKLAMA

0010422032



SZKOŁA NA CZTERECH ŁAPACH, czyli jak dobrze wychować psa

Co zrobić, by pies zrozumiał właściciela, a właściciel psa? I jak sprawić, aby nasz ulubieniec wyrósł na dżentelmena na czterech łapach? Na stronach tej książki na najtrudniejsze pytania dotyczące wychowywania psów odpowiada Miriam Gołębiowska, znana trener i psycholog zwierząt.

Książki do nabycia w księgarni Dziennika Bałtyckiego
Kliknij i kup www.ksiegarnia.dziennikbaaltycki.pl

lub pod adresem mailowym: ksiegarnia@prasa.gda.pl
Możesz też zadzwonić pod nr tel. 502 499 054

Symbol

PRZYRODNICZA SYMBOLIKA WIELKIEJ NOCY

Z Wielkanocą związanych jest wiele zwierząt, które stanowią przyrodniczą symbolikę tych świąt i oczywiście jajka - ich symbol główny

oprac. Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Lwiązek wierzeń religijnych, obrzędów i zwyczajów ludowych ze światem przyrody jest nierozdzielny i sięga czasów przedhistorycznych. Wielkanoc pod tym względem zajmuje jednak pozycję wyjątkową - święto Zmartwychwstania Pańskiego łączy się bowiem z budzeniem się do nowego życia uśpionej natury.

Baranek symbolizuje ofiarę Jezusa na krzyżu, którą złożył dla odkupienia ludzkości, by potem zmartwychwstając odnieść zwycięstwo nad grzechem i śmiercią. To symbol zmartwychwstałego Chrystusa, ale też czystości, pokory, niewinności, przebaczenia i posłuszeństwa. Przypomina nam więc o najważniejszym przesłaniu Wielkiej Nocy.

Zajączek wielkanocny to przejęty ze starożytności symbol przemijania, zmartwychwstania i płodności. Do nas przywędrował z Niemiec. Według przekazów śpi z otwartymi oczami i właśnie dzięki temu pierwszy zobaczył zmartwychwstanie Chrystusa. Symbolizuje też wiosnę, budzenie się do życia i początek nowego istnienia. Choć teraz zwykle przedstawia się go z koszyczkiem, bo w Wielką Niedzielę zostawia dla dzieci słodycze i drobne upominki.



Zajączek (zastępuje go też królik) to symbol odradzającej się przyrody oraz obfitości, dlatego przynosi upominki

Kurczak związany jest z symboliką jajka - to nowo narodzone czy odradzające się wieczne życie. Kurczak, z którego będzie kura, a potem jajko, tworzy ciąg życia.

Jajko to też symbol odradzającego się życia. Już od czasów starożytnych było symbolem kultu, któremu przypisywano magiczne moce. Nie-

zwykła przemiana zachodząca za cienką skorupką zadziwiała, budziła podziw i respekt.

Egipcjanie zawieszali je pod sufitem świątyni, wykorzystywali w obrzędach pogrzebowych. Persowie wierzyli, że cały świat wykuł się z jajka - białko stało się Słońcem, a żółtko Księżycem. Także w polskiej tradycji ludowej

wierzono w magiczne moce jajka. W tradycji chrześcijańskiej jajko symbolizuje zmartwychwstanie Chrystusa i od początku jest ściśle związane ze świętami Wielkiej Nocy.

Nie bez powodu więc same jajka i potrawy, których są składnikami, są najważniejszym elementem wielkanoc-

nego menu. Jaja w postaci pisanek niesiemy też do święceń. To my staramy się, by ładnie je z tej okazji ozdobić. W przyrodzie zadbała już o to natura.

Jaja doczekały się nawet odrębnej nauki zwanej oologią lub owologią - to jeden z działów ornitologii zajmujący się badaniem jaj ptasich, ich bu-

dową, ubarwieniem, wielkością i kształtem.

- Nasza ludzka wyobraźnia pisanek to nic przy prawdziwym zróżnicowaniu ptasich jaj w naturze - mówi prof. Piotr Tryjanowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. - Wielkość, barwa, a nawet kształt mają olbrzymie znaczenie. W jaju jest wszystko, czego przynajmniej na pierwszych etapach życia, potrzebuje rozwijające się pisklę. To co widzimy patrząc na jajo, to skorupa wapienna, ale dla ptaka to swoista kapsuła ochronna. Musi być nie tylko solidna, by jej nie zgniotła wysiadująca samica, ale czasami musi mieć maskujące barwy, by jaj nie znalazł drapieżnik, choć warto wiedzieć, że są i jaja mające piękne niebiesko-szafirowe barwy. W ten sposób samica manifestuje samcowi wartość lęgu i zachęca go do kontynuacji rozrodczej współpracy.

Zdaniem poznańskiego badacza wśród polskich ptaków nie ma co prawda światowej klasy jajecznych rekordzistów, ale niektóre warto tu przywołać. Na przykład jaja czajcze, które są oliwkowe, nakrapiane i naprawdę trudne do znalezienia wśród traw, czy też jaja kukułcze - relatywnie małe, w stosunku do wielkości ciała ptaka, natura dopasowała je w ten sposób do tego, by jak najłatwiej można było podzukać je do gniazd mniejszych gatunków.



Do najważniejszych symboli wielkanocnych należy baranek; symbolizuje czystość i łagodność, ale też ofiarę



Kurczak także stanowi symbol odradzającego się życia, a jego żółty kolor oznacza radość i kojarzy się z wiosną



Do święconki zdobimy zazwyczaj jaja kurze, w naturze jest wiele jaj o zdobnych skorupkach

W kuchni

Jaja w różnych odsłonach na wielkanocnym stole

Jajka, najważniejszy symbol Wielkiejnocy, symbolizujące triumf życia nad śmiercią i początek nowego życia, królują podczas tych świąt niepodzielnie

Są głównym elementem święconki, którym później dzielimy się w podobny sposób, jak czynimy to opłatkiem w trakcie wigilii Bożego Narodzenia. Pojawiają się na naszych stołach w rozmaitych odsłonach - od tych najprostszych do tych bardziej skomplikowanych. Kto z nas nie lubi świeżych jajek ugotowanych na twardo przekrojonych na pół, ozdobionych łyżką majonezu i obsypanych młodym szczypiorkiem lub świeżą rzeżuchą? Taka forma podania jaj podczas wielkanocnego śniadania jest zawsze dobrym rozwiązaniem. Można ją też urozmaicić...

JAJA Z IKRĄ

jaja - tyle sztuk, ile chcemy podać, kawior z łososia lub pstrąga, ketchup, szczypiorek, cytryna pokrojona na ćwiartki, 2 sztuki, świeża bazylia lub melisa

Jajka ugotować na twardo, po wystudzeniu przekroić na pół. Na rozkrojone połowki nałożyć kawior z łososia lub pstrąga. Każdą połówkę udekorować kawiosem ozdobić kleksem ketchupu. Całość posypać drobno pokrojonym szczypiorkiem. Półmisek z jajami ozdobić świeżymi ziołami i ćwiartkami cytryny.

JAJKA FASZEROWANE PASZTETEM I PIECZARKAMI

10 jajek, 200 g pasztetu, 6 pieczarek, 2 małe cebule, olej rzepakowy, sól, pieprz i słodka papryka do smaku, melisa do dekoracji, 2 łyżki majonezu

Jajka ugotować na twardo, zalać zimną wodą i ostudzić, obrać i przekroić wzdłuż na pół. Wyciągnięte żółtka przełożyć do miseczki i rozgnieść widelcem. Cebulę drobno posiekać i zeszklić na rozgrzanym oleju. Dodać umyte, obrane i drobno pokrojone w kosteczkę pieczarki. Smażyć, aż woda odparuje z pieczarek. Do wcześniej rozgniecionych żółtek dodać pasztet, wymieszać. Farsz uzupełnić o usmażone pieczarki i cebulę, doprawić solą, pieprzem oraz słodką papryką. Na koniec połowki jajek wypełnić farszem i udekorować listkami melisy lub majonezem. (www.berger.biz.pl)

JAJKA OWIJANE SZYNKĄ I SEREM

8 jajek, 8 plasterków szynki, pół pęczka natki pietruszki, 2 łyżki sera mascarpone, łyżka oliwy z oliwek, sól i świeżo zmielony pieprz, szczypior cebuli dymki do dekoracji

Ugotuj jajka na twardo i obierz. Zetnij spody jajek, aby można je było postawić. Górę zetnij tak, aby dostać się do żółtka. Wydrąż całe żółtka, dodaj posiekane, odkrojone wcześniej białko, dodaj mascarpone, sól, pieprz i posiekaną natkę - wymieszaj. Każdy plasterzek szynki złoż na pół. Zawij jajka w szynkę i postaw na talerzu. Brzegi szynki możesz spiąć wykałaczką. Jajka wypełnij nadzieniem, skrop oliwą i ozdób świeżą natką pietruszki. Podawaj ze świeżym, chrupiącym pieczywem. Posyp obficie dymką. (www.pekpol.pl)

JAJKA Z SZYNKĄ W CIEŚCIE FRANCUSKIM

1 opakowanie ciasta francuskiego, 6 jajek, 10 dag szynki, 6 pomidorków koktajlowych, pęczek szczypiorku, wędzona słodka papryka, 10 dag sera żółtego, sól morską gruboziarnistą, sałata do dekoracji

Z ciasta francuskiego wykrój szklanką kółka i ułóż w wysmarowanej tłuszczem formie na muffinki. Na każdym kółku ułóż plasterki szynki i sera i przyprósz wędzoną papryką. Wybierz po jednym jajku do każdego otworu formy, przyprósz solą i udekoruj połówkami pomidorków. Piecz w 180 stopniach przez ok. 15 min. Podawaj na sałacie, posypane drobno pokrojonym szczypiorkiem. (www.pekpol.pl)

SAKIEWKI Z CIASTA FRANCUSKIEGO

1 arkusz ciasta francuskiego; nadzienie: 150 ml śmietanki 30%, 100 g sera aldamer, 100 g sera pleśniowego lazur, 100 g papryki zielonej pokrojonej w kostkę, 6 żółtek, sól, pieprz młotkowany, oregano, bazylia, 70 g oliwek czarnych, 70 g pomidorków koktajlowych, 1 pęczek szczypiorku

Ser żółty ścieramy na tarce. Szczypiorek drobno siekamy. Wszystkie składniki nadzienia mieszamy ze sobą. Piec nagrzewamy do 180 st. C. Arkusz ciasta dzielimy na 6 części. Układamy na papierze do pieczenia, przykrywamy arkuszem papieru do pieczenia. Na środku każdego ciastka kładziemy kubek z wodą; w ten sposób wyrosną nam tylko brzegi ciasta. Wkładamy do pieca na 10 minut. Po wyciągnięciu ściągamy kubek i papier z wierzchu. Do każdej sakiewki wkładamy nadzienie, na wierzchu układamy oliwki i pomidorki koktajlowe. Piec nagrzewamy do 200 st. C, wkładamy ciastka jeszcze na 7 minut. Przed podaniem posypujemy szczypiorkiem. (www.msm-monki.pl)



FOT. PIXABAY



FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP



FOT. MAT. PRAS. PEKPOL



FOT. MAT. PRAS. DWOR KORONA KARKONOSZY

W kuchni



FOT. MAT. PRAS. FERNY DROBIU JOKIEL

BABECZKI Z PASTĄ JAJECZNĄ, ŁOSOSIEM I AJERKONIAKIEM

6 jaj, majonez lub jogurt typu greckiego – 4 łyżki, łosoś wędzony 100 g, likier jajeczny 2 łyżki, płatki migdałowe 50 g, sól, pieprz biały, 12 kruchych mini babeczek do nadzień słonych

Jajka ugotować na twardo, po wystudzeniu przekroić na pół, oddzielić delikatnie żółtko od białek. Żółtka umieścić w misce, dodać majonez lub jogurt grecki, drobno posiekanego łososia i likier jajeczny. Dodać pokruszone płatki migdałowe, wymieszać. Doprawić do smaku solą i białym pieprzem. Powstałą masą jajeczną wypełnić mini babeczki do nadzień słonych. Pozostałe białka można wykorzystać do przygotowania oddzielnej przekąski i ogórkiem kiszonym z dodatkiem majonezu. (www.danecake.pl)

JAJKO W KOSZULCE

W rondlu zagotowujemy litr wody i do gotującej dodajemy sok z cytryny lub szczyptę soli. Zmniejszamy moc palnika

na minimum i zaczynamy mieszać, aby w wodzie powstał wir. Kiedy już się utworzy, przestajemy mieszać i w środek wlewamy jajko wbite wcześniej do kubeczka czy miseczki. Po mniej więcej 3 minutach wyławiamy je łyżką lub sitkiem. Białko powinno być ścięte, a żółtko płynne. Podajemy na opieczonych grzankach z dodatkiem na przykład pasty z awokado.

JAJKA PO SZKOCKU

5 jaj, ok. 500 g mięsa mielonego, bułka tarta, cebula, czosnek, przyprawy (sól, pieprz), olej do smażenia

Mięso przygotowujemy podobnie jak na kotlety mielone – dodajemy do niego cebulę, czosnek, przyprawy. Wyrabiamy, a jeśli masa będzie zbyt luźna, dodajemy trochę bułki tartej lub namoczoną i rozdrobnioną kajzerkę. 4 jajka gotujemy na twardo i obieramy ze skorupki. Oblepamy je dookoła mięsem, nadając całości kształt kulki. Tak przygotowane, panierujemy w roztrzepanym jajku i bułce tartej. Smażymy na głębokim tłuszczu do uzyskania złocistego koloru lub pie-

czemy w piekarniku nagrzanym do 180 st. C przez 25 minut.

TOSTOWE KOSZYCZKI

Formę do pieczenia muffinek dokładnie smarujemy masłem. Od kromek chleba tostowego odkrawamy skórki i wykładamy nimi foremki. Kroimy pieczarki, smażyjemy i doprawiamy. Do każdej foremki wkładamy kolejno plasterki boczku, usmażone pieczarki, pokrojoną w kostkę czerwoną paprykę i wbijamy po jednym jajku. Piekarnik rozgrzewamy do 200 st. C, pieczemy 15-20 minut.

SAŁATKA ŻYDOWSKA

1 kilogram ziemniaków, 6 jajek, 1 cebula

Ziemniaki gotujemy w mundurkach, chłodzimy, obieramy i kroimy w kostkę. Pozostałe składniki również kroimy, a potem mieszamy z 300 ml majonezu (najlepiej domowego) i doprawiamy solą i pieprzem. Po przygotowaniu wstawiamy sałatkę do lodówki na 30 minut – na zimno jest bardziej aromatyczna i smaczniejsza. Przed podaniem można ją posypać zieleniną. Można ją też

wzbogacić pokrojonym w drobną kostkę ogórkiem konserwowym. (fdjokiel.pl x 4)

JAJA Z KREMEM CHRZANOWYM

jajka 10 sztuk, serek mascarpone 250 g, chrzan 3 płaskie łyżki, orzeszki pistacjowe garść, starta skórka z cytryny, 1 płaska łyżeczka, sól, natka pietruszki

Jajka ugotować na twardo, wystudzić, przekroić na pół i wyjąć żółtka. Rozgnieść widelcem, dodać serek mascarpone i chrzan. Doprawić solą i wymieszać na puszystą masę. Połówki jajek faszerować kremem i posypać odrobiną skórki cytrynowej startej na drobnym oczku. Udekorować natką pietruszki i pistacjami.

SAŁATKA OLIVIER Z JAJKIEM, SEREM I ŁOSOSIEM

150 g fileta z łososia, 1 łyżeczka oleju rzepakowego, sól i pieprz do smaku, 100 g sera żółtego, 1 średnia marchewka, 1 ogórek kiszony, 1 jajko na twardo, 2 łyżki groszku konserwowego, 1 łyżka kaparów w zalewie, 3 łyżki majonezu, 1 garść liści różnych gatunków sałat

Łosośa doprawić solą, pieprzem, natłuścić olejem i zgrilować na rozgrzanej patelni. Odstawić do wystygnięcia. Marchewkę ugotować, wystudzić, obrać i pokroić w drobną kostkę. Dodać pokrojony w drobną kostkę ser, ogórki kiszone i jajka. Dodać również groszek i kapary. Doprawić do smaku pieprzem, dodać majonez i wymieszać. Układać warstwami: łyżka sałatki, cząstki łososia, sałatka i na wierzch sałata dekoracyjna. Czynności powtórzyć. (www.msm-monki.pl)

MAJONEZ W TRZECH KOLORACH

Wersja klasyczna: 1 jajo, 250 g oleju słonecznikowego lub rzepakowego, 1 łyżeczka soku z cytryny lub limonki, 2 łyżeczki musztardy, 2 szczypty mielonego pieprzu czarnego, pół łyżeczki soli

Wersja zielona: dodatkowo do składników z wersji klasycznej pęczek świeżej bazylii (same liście, bez łodyg)

Wersja różowa: dodatkowo 1 łyżeczka koncentratu z buraków

Jajo przed użyciem myjemy, a następnie zalewamy w miseczce na chwilę wrzątkiem,

po czym schładzamy pod bieżącą wodą. Wbijamy je do wysokiego naczynia. Dodajemy pozostałe składniki: musztardę, sól i pieprz oraz olej. Do pojemnika wkładamy blender ręczny, jego końcówkę opierając na samym dnie. Ważne jest, aby nie odrywać ani nie poruszać blenderem, dopóki masa nie zacznie gęstnieć. Kiedy składniki zaczynają się łączyć, powoli przechylamy końcówkę blendera, żeby olej z górnej warstwy został zasany. Po całkowitym „wchłonięciu” oleju i uzyskaniu pożądanej konsystencji przestajemy miksować i powoli wyjmujemy końcówkę blendującej. Chcąc przygotować majonez kolorowy, postępujemy podobnie jak w przypadku majonezu w wersji klasycznej. Różowy majonez uzyskamy, dodając do składników w naczyniu łyżeczkę koncentratu z barszczu czerwonego. Przyrządzając wersję w kolorze zielonym, rozdrabniamy liście bazylii (bez łodyg). Siekamy je na drobno, następnie rozniamy w moździerzu i miksujemy z olejem przed waniem go do pojemnika z pozostałymi składnikami. (www.fdjokiel.pl)



FOT. MAT. PRAS. DWÓR KORONA KARKONOSZ



FOT. MAT. PRAS. DWÓR KORONA KARKONOSZ

Powiedzieli...

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA TO NADZIEJA NA NASZE ZMARTWYCHWSTANIE (...) TO WYDARZENIE JEST DLA MIE DLA MNIE WARUNKIEM SENSOWNOŚCI MOJEJ EGZYSTENCJI I WSZYSTKICH, KTÓRYCH MAM W SERCU

Przemysław Babiaryz, komentator sportowy i prezenter telewizyjny (www.przewodnik-katolicki.pl)



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krzyżówka panoramiczna

[illegible]

Słownik: antracen ofa naenula rekuza Ymir

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – aktualne hasło.

ROZWIĄZANIE: LANY PONIEDZIAŁEK.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

przeciwieństwie do siły
mężczyzn (5,4).
T) odgłos pękającej kry (6).
U) biały kruk, rzadkość (6).
W) niejeden w noweli (5).
Z) werwa, animusz (5).
Ż) przez ... do serca (7).

- 1) np. w berka lub chowanego,
- 2) z filtrem lub bez,
- 3) odmiana fortepianu,
- 4) Królewski w stolicy,
- 5) część dworca kolejowego,
- 6) roślina lecznicza,
- 11) „... Milk” lub „... Kane”,
- 12) zwierzę z miękką sierścią,
- 13) cukrowa roślina,
- 15) tkanina na letnie ubrania,
- 17) część rycerskiej zbroi,
- 18) termin z tresury psa.

W przypadkowej kolejności:

- tłuszcz do ziemniaków
- próżniak, wałkoń
- zapora z drutu kolczastego
- miano, określenie
- wrażliwa roślina
- Włochy dla Włochów
- kruchy wafel
- wielka, ciężka maszyna
- presja, napór
- roślinny motyw dekoracyjny
- krótsze niż chwila

12) czwarty okres paleozoiku,
15) biblijna żona Abrahama.

- 1) napędzają łódkę: $24 - 12 - 8 - 5 - 2 = 23$,
- 2) Kanał ...-Krzna: $11 - 17 - 20 - 21 - 14 = 9$,
- 3) wystąpienie rzeki z brzegów: $7 - 26 - 19 - 13 = 16$,
- 4) ofiara na tacy: $25 - 15 - 6 - 18 = 1$,
- 5) nocna zmora: $4 - 10 - 22 - 3$.

krzyżamić: auroclia za klasną, wrowka
panoramizćna: „Awantura o Basie”
Potrzebą prawó łamie; jolka: żałok; szftr: Marcin Lewandow-
ski; logogrif: Barbara Streisand; krzyżówka A-Z: kataryniarz;
szyfrogram: Klamstwo zawiera prawdy.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Ogłoszeń

Biuro Ogłoszeń:
Gdańsk, Połężę 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ każde mieszkanie, tel. 720 673 404

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Dzień dobry w poniedziałek

dziennikbałtycki.pl

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ domy, działki, mieszkania, pomorskie, tel. 518 878 010

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

INNE

KUPIĘ działkę, tel. 720 673 404

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, 609-499-555.

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ZNACZKI POCZTOWE POCZTÓWKI
FDC KOLEKCJE POSKIE
ZAGRANICZNE KUPIE NAWET ZA 50tyś.zł i WIECEJ TEL.603441081

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY GRAMOFONOWE 609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ DYMA 8 lub części tel. 663-736-110

Motoryzacja

SAMOCODY OSOBOWE- KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKA z dowozem 511-030-295

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, spawacz: 730-011-300.

ZATRUDNIĘ osobę do obsługi plotera laserowego oraz frezarki CNC (Mini) - praca w plexi. Tel.: 508134654

SZUKAM PRACY

OGRODNIK szuka pracy, 606-180-380

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD naprawa: lodówki, zmywarki, pralki, 58/ 302 0006, 58/554 22 02, 58/664 48 35, 501103397

POGOTOWIE telewizyjne, 58/629-02-33

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blacha, kominy, papy, rynny, malowanie tel. 517-744-487

A do Z awarie elektr. zabezp. tablice, oświetl. remonty, przewody 504372096

A do Z malowanie, remonty mieszkań, klatek schodowych, biur 500-225-620

A do Z, malowanie, fachowo, emeryci niżjki. 500-225-620

A-Z malowanie, cekol, kafelki 691-996-354

A-Z Układanie glazury, terakoty tel. 500-225-620

CYKLINIARSKIE 602-784-208 ukl. paneli

CYKLINOWANIE 501979520 VAT

OKNA,DRZWI, rolety, żaluzje. Montaż. Solidnie, 58 556-65-01 Stolmar

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

KOMPUTEROWE

A-Z Laptopy, Komputery SERWIS Tanio, Dojazd gratis, 505-558-579

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy 7 dni z 40% dofin. dla emer/rent Unijny Program Spowolnij Starzenie 501-642-492

TYLICZ k/Krynicy G. od 90 zł/os. w tym 2 posiłki. Promocja dla grup seniorów. Pok. z łaz.+TV, parking 18/471-13-86

Różne

FILATELISTYKA - kupno. 607 687 697

Samochód sprzedasz szybciej niż zaparkujesz

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Gdańska

Oddział w Gdańsku
ul. Połężę 3, 80-720 Gdańsk
58 3003 216
reklama.gdansk@polskapress.pl

REKLAMA 0610366512

Nekrologi i kondolencje

przyjmowane są zgodnie z harmonogramem

dzień wydawniczy

termin przyjmowania:

poniedziałek

piątek do godz. 16:00

wtorek

poniedziałek do godz. 16:00

środa

wtorek do godz. 16:00

czwartek

środa do godz. 16:00

piątek

czwartek do godz. 15:00

sobota

czwartek do godz. 13:00

☐ drogą mailową:
nekrologi@prasa.gda.pl tel.58 30 03 211

☐ poprzez internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

☐ w zakładach pogrzebowych współpracujących z Polska Press

REKLAMA 0010379249

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁADY POGRZEBOWE

• Usługi Pogrzebowe
Cmentarz Komunalny Sopot
własna chłodnia, całodobowo,
58 551 03 50, 609 060 965

Jeżeli chcesz zamieścić ogłoszenie w tej rubryce zadzwoń ☎ **503 191 846**

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na [nekrologi.net](#) i [dziennikbałtycki.pl/nekrologi](#)

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu
[dziennikbałtycki.pl](#)

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem
Strona Zdrowia
[dziennikbałtycki.pl](#)

To jak sen. Doczekaliśmy czasów, gdy Polka stoi obok Steffi Graf

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

TENIS. O sukcesach Igi Świątek i Huberta Hurkacza oraz zmianach w ich grze rozmawiamy z Joanną Sakowicz-Kostecką, była tenisistką, a dziś komentatorką i ekspertką Canal+.

Kiedy zapadła decyzja, że lećcie do Miami, aby śledzić z bliska Igę?

Tak naprawdę to zapadła już po Australian Open.

Nie mieliście lekkich obaw? W przeszłości w Indian Wells i Miami wygrywały przed Igą tylko trzy tenisistki, a ona miała w dodatku w nogach również turniej w Doha?

Obawy oczywiście były, ale jeśli mieliśmy gdzieś polecieć i towarzyszyć Idzie na turnieju, to właśnie tam. Miami było optymalne. Również ze względu na Huberta. Zawodowo wyszło fantastycznie.

Jakie wrażenie z samego turnieju i jego otoczek?

Jako tenisistka w Miami grałam wielokrotnie, ale nie w tym turnieju. Wiedziałam jednak, czego się spodziewać.

Fajnie chyba było zobaczyć, jak wielki tenis wraca do normalności po covidzie? Rok temu Hubert wygrywał przy pustych trybunach.

Jesienią byliśmy na mistrzostwach WTA w Guadalajarze, więc miałam już przedsmak „normalności”. Mimo wszystko było to coś nowego, bo nawet w Meksyku były pewne obostrzenia, strefy. Za to w Miami nikt nas nawet raz nie poprosił o założenie maseczki. Jednym z najwspanialszych momentów był dzień, w którym jechaliśmy na mecz Huberta z Carlosem Alcarazem. Iga tego dnia nie grała, nie mieliśmy komentarza. Były korki na dojeżdżanie, mijaliśmy ludzi, którzy szli tłumnie na mecz, którego jednym z bohaterów miał być Polak. To było niesamowite, bo Amerykanie traktują sport inaczej niż my w Polsce. Dla nich to część kultury. Wiadomo, że większość kibiców przyszła dopingować Alcaraza, ale atmosfera była... No



FOT. USA TODAY NETWORK/SIPA USA/EAST NEWS

Naomi Osaka może być w najbliższej przyszłości najgroźniejszą rywalką Igi Świątek

nie pamiętam, kiedy poprzednim razem tak się czułam, siedząc na trybunach.

Nic poza tym nie zaskoczyło?

Grywałam na Florydzie w turniejach juniorskich i wtedy faktycznie – było to, jak na tamte czasy i polskie realia, coś niecodziennego, egzotycznego. Bywałam też prywatnie w Miami, wtedy jednak interesowały mnie zupełnie inne uroki miasta. Tym razem byłam służbowo i muszę przyznać, że również dobrze mogłabym polecieć np. do Budapesztu. Człowiek niby widzi wszystko wokół, ale skupia się przede wszystkim na aspektach zawodowych. Pierwsze, co usłyszałam po powrocie to, że nie jestem opalona. No bo jak można wrócić z Florydy bez opalenizny...

Który z meczów Igi był najbardziej pamiętny?

Nie będę oryginalna – finał. Pierwszy raz, odkąd komentuję mecze, czułam taką wielką dozę ekscytacji i zdenerwowania. Doszło też po-

czucie odpowiedzialności, bo takie mecze oglądają nie tylko fani tenisa, ale również ludzie, którzy średnio się na nim znają. Trzeba było tak dobierać słowa, by każdy zrozumiał komentarz. Denerwowałam się nawet rzeczami, na które nie mam wpływu. Na przykład czy dźwięk będzie wyraźny i czy nie zerwie łącza satelitarne...

Nie była pani ani trochę zaskoczona formą Igi?

Chyba każdego to zaskoczyło. Znajdą się pewnie osoby, które będą teraz mówić, że się tego spodziewały, ale obiektywnie trudno było przewidzieć taki scenariusz. Tym bardziej że ja dobrze pamiętam czasy, gdy nasz kraj był tenisowym zaściankiem. W 2001 roku byłam jedyną Polką w wimbles-

„Gdy Tomek był jeszcze ekspertem Canal+, często powtarzał, że trener ocenia decyzję zawodniczkę, a nie jej skutek”

dońskim turnieju, nie tylko juniorek, ale w ogóle! Jedyną, poza mną nie było nikogo. Były lata, gdy emocjonowaliśmy się tym, że jakiś nasz rodak przeszedł rundę na Wielkim Szlemie – to już było wielkie wydarzenie. A teraz doczekaliśmy się czasów, że reprezentantka Polski stoi w jednym szeregu ze Steffi Graf. Dla ludzi wychowanych w moich czasach to wciąż jest jak jakiś sen. Bajka, która absolutnie nie miała prawa się wydarzyć.

Przy okazji świętowaliśmy okrągłą rocznicę, bo Iga wygrała w Miami dziesięć lat po Agnieszce Radwańskiej. Oba te sukcesy łączy kłamrą osoba trenera Tomasza Wiktorowskiego.

Tomek jest świetnym fachowcem. Co do tego nie ma chyba wątpliwości, choć wiem, że różni „zyczliwi” mają na ten temat swoje zdanie. Gdy był jeszcze ekspertem Canal+, często powtarzał, że trener ocenia decyzję zawodniczkę, a nie jej skutek. Chodzi mi o to, że Iga ze swoim perfekcjonizmem bardzo często nie mo-

gła sobie wybaczyć tego, że zepsuła jedną akcję. Że być może podjęła złą decyzję, że może za wcześniej zaatakowała. To ją wpędzało w spirale narastających wątpliwości. Nie jestem oczywiście członkiem sztabu Igi, ale jej forma sugeruje, że Tomek był w stanie przekonać ją do zmiany podejścia. Że jeżeli decydujemy się na taką, a nie inną taktykę, to nie zmieniamy jej po jednym błędzie, albo nawet kilku. Bo taki był plan. On czasami ma prawo się nie powieść, ale na dłuższą metę przyniesie oczekiwany skutek. W grze Igi widać obecnie tę konsekwencję.

Zawodowo musiała pani śledzić Igę. Udało się pooglądać również Huberta?

Oczywiście, przegapiłam tylko jeden jego singlowy mecz, z Lloydem Harrisem, ale grała akurat Magda Linette i musiałam wracać do pracy. To niesamowite, jak on się rozwijał. Sukcesy Igi zepchnęły go w ostatnim czasie trochę w cień, ale to nie zmienia faktu, że jesteśmy obecnie w sytuacji, która 20 lat temu byłaby abstrakcją. Mamy tenisistę w pierwszej dziesiątce światowego rankingu, ostatnio Hubert co prawda z niej wypadł, ale przed nim nikt nie wspiął się tak wysoko. Mamy tenisistę, który wygrał w ubiegłym roku turniej ATP Masters 1000, dotarł do półfinału Wimbledonu. W tym roku doszedł w Miami do półfinału i wygrał w deblu. Ktoś może kręcić nosem, ale to fantastyczne osiągnięcie.

To było dość niecodzienne – oglądać duet, w którym nasz reprezentant jest tym niższym.

To prawda. Gdy tuż przed finałem wpadliśmy na Johna Isnera, to nie powiem – musiałam wysoko podnieść głowę. Tego nie widać w telewizji. W ogóle na żywo zupełnie inaczej ogląda się mecze, gdy można popatrzeć z bliska. Dopiero wtedy można było zobaczyć, jak Hubert się porusza, jak rozgrywa taktycznie poszczególne punkty. Jak poprawił serwis. On zawsze dobrze serwował, ale widać, że Craig

Boynton jest w stanie znaleźć rezerwy w każdym elemencie jego gry.

Nie brak opinii, że Iga nadal powinna popracować nad serwisem. Drugi przynosi jej wiele punktów, ale z pierwszym wciąż miewa problemy. W tym elemencie też się ostatnio poprawiła. Zwłaszcza w Australii widać było postęp. Nadal jednak tkwią w nim rezerwy i myślę, że Iga i jej sztab mają tego świadomość. To nie jest jednak coś, co da się poprawić w kilka tygodni. To proces, który musi potrwać. Pamiętajmy przy tym, że Iga skończy w tym roku dopiero 21 lat.

Pojawiają się również głosy – przy całym ogromnym znaczeniu dla osiągnięć Igi – że Radwańska miała trudniej, bo za jej czasów konkurencja była większa.

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Dziesięć lat temu czołowa dziesiątka faktycznie była mocniej zabetonowana niż obecnie. Dziewczyny nie były jednak tak dobrze przygotowane fizycznie jak teraz. Rotacja w Top-10 jest dziś większa, ale poziom bardzo się wyrównał. Przygotowanie motoryczne i odnowa biologiczna sprawiły, że nawet na dalszych miejscach w rankingu są tenisistki, które są w stanie zagrozić najlepszym. Najlepszy dowód to choćby ostatnie US Open. Cokolwiek by mówić o wcześniejszych i późniejszych osiągnięciach obu finalistek, ale w tamtym czasie grały najlepszy tenis na świecie i zasłużenie dotarły tak daleko. Inna sprawa, że przykład Emmy Raducanu najlepiej pokazuje, jak szkodliwe może być dla młodej zawodniczki nadmierne zainteresowanie mediów i kibiców.

Kto może być w najbliższej przyszłości najgroźniejszą rywalką Igi?

Jeśli Naomi Osaka ustabilizuje swoją kondycję mentalną, to myślę, że ona. W Miami widać było, że znów czuje radość z gry w tenisa. Jako kibic trzymam też kciuki za powrót Bianki Andreescu.

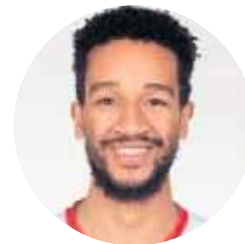
SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Billy Garrett z Czarnych Słupsk jest trzecim zawodnikiem Energi Basket Ligi, jeśli chodzi o średnią zdobycz punktową po sezonie zasadniczym. Amerykański rzucający zdobywał 16,07 punkta na spotkanie. Lepiej w naszej lidze radzili sobie tylko Jonah Mathews z Anwilu Włocławek (18,97) oraz Mike Lewis II z MKS-u Dąbrowa Górnicza (16,37).

raf



KOSZYKÓWKA

Marek Klassen mistrzem decydującego podania. Kanadyjski rozgrywający Czarnych miał natomiast najlepsze statystyki asyst w lidze. Łącznie zaliczył ich aż 206, co daje średnią 6,9 na mecz. raf

Gołe pięści w teatrze w Gdańsku

Tomasz Galiński

tomasz.galinski@polskapress.pl

SPORTY WALKI. 29 kwietnia o godz. 20 w Teatrze Szekspirowskim rozpocznie się gala Wotore 5, czyli w skrócie walki na gołe pięści. Organizatorzy sami określają to jako „Krwawy Spektakl”.

Na początek wyjaśnijmy czym w ogóle jest Wotore 5. To ośmioosobowy turniej na gołe pięści. Do tego dochodzą tzw. super fighty, m.in. walki wieczoru Vaso Vakocević - Marcin Wrzosek, a także Michał „Matrix” Królik - Bartosz Batra.

Czy teatr to odpowiednie miejsce na tego typu wydarzenie? Zazwyczaj jest to hala sportowa, z którą kojarzymy różnorakie gale bokserskie, czy mieszanych sztuk walki. Kontrowersje pojawiły się już wtedy, gdy w tej samej lokalizacji rok temu planowano galę KSW. Ostatecznie do niej nie doszło, gdyż rząd złuzował część obostrzeń i zmagania zostały przeniesione do Ergo Areny.

Teraz o żadnych przenosinach nie ma mowy. O komentarz w sprawie poprosiliśmy Macieja Browarskiego, a więc



Duże gale sportów walki przypominają coraz częściej widowiska wykorzystujące pokazy laserowe i muzyczne

organizatora walk pod szyldem Wotore.

- Naszym założeniem jest, by gale wyglądały w sposób teatralny. Nie są to wyłącznie walki, ale też szereg występów artystycznych. Tworzymy

w ten sposób atmosferę wokół całego wydarzenia. Kiedyś już porównywałem nasze gale do typowego wyjścia do teatru. Nie jest to zwykłe mordobicie, tylko trochę taki pankration - powiedział Browarski.

Pankration (cytat z wikipedii) to dyscyplina sportowa w starożytnej Grecji, będąca połączeniem boksu i zapasów, wprowadzona do programu starożytnych igrzysk olimpijskich w 648 roku p.n.e.

- Tworzymy typowo sportowe widowiska. Startują u nas zawodnicy, którzy miesiącami trenują i przygotowują się do walk. Nie są to osoby z łapani - kontynuował nasz rozmówca.

Dlaczego wybór padł na Teatr Szekspirowski w Gdańsku? - Nie da się ukryć, że to miejsce swoją aranżacją przypomina trochę arenę gladiatorów. Sceneria jest wręcz wymarzona. Robi to duże wrażenie - powiedział Browarski.

- Trudno żeby teatry zarabiały na sobie samymi spektaklami, które są niekomercyjne. Uważam, że takie miejsca są po to, by pokazywać je szerszej publiczności. Nie chcielibyśmy, żeby nasze działania miały zły wydźwięk. Zależy nam na zrobieniu pozytywnego PR-u, tak dla miasta, jak i samego teatru. Szukamy takich kameralnych miejsc - podsumował Browarski.

Tu jako ciekawostkę dodajmy, że poprzednia gala Wotore odbyła się w katowickim Muzeum Hutnictwa Cynku.

Teatr nie widzi w tym nic dziwnego. Wręcz przeciwnie. Dla niego jest to doskonała okazja do promocji, jak i zarobku. Nie wynajmuje przecież swojej przestrzeni za darmo, bezinteresownie. A taka jedna gala przyniesie spore zyski, które pozwolą pokryć organizację kilku spektakli.

©P

Czarni Słupsk nadal w grze o medale

Tomasz Galiński

tomasz.galinski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Zakończyła się runda zasadnicza sezonu 2021/22 w Energa Basket Lidze. Dla Trefla Sopot i Asseco Arki Gdynia jest to zarazem koniec sezonu.

W środowy wieczór Czarni Słupsk efektownie przypieczętowali pierwsze miejsce po rundzie zasadniczej, wygrywając na wyjeździe z PGE Spójnią Stargard 104:91. To było dwudzieste trzecie zwycięstwo Czarnych w tym sezonie. Słupszczanie byli najlepszym zespołem na przestrzeni trzydziestu kolejek.

Przed sezonem nikt tego nie przypuszczał. Pierwszym celem Czarnych było spokojne utrzymanie w lidze, a tymczasem bardzo szybko trzeba było zweryfikować te plany. Play-offy (do trzech zwycięstw) roz-



Grupa Sierleccy Czarni Słupsk ćwierćfinały rozpoczną od konfrontacji z ósmą ekipą tabeli - Kingiem Szczecin

poczną od konfrontacji z Kingiem Szczecin. Pierwsze spotkanie w Słupsku we wtorek, 19 kwietnia o godz. 17.30. Dwa dni później o godz. 20 mecz nr 2. Trzecie spotkanie w Szczecinie 25 kwietnia o godz. 17.

To jedyne pozytywne na Pomorzu. Trefl Sopot zakończył sezon na dziesiątym miejscu w tabeli, z kolei Asseco Arka

Gdynia została sklasyfikowana na trzynastej pozycji.

I tylko w przypadku Asseco Arki trudno mówić o rozczarowaniu. Tego zespołu najwyraźniej nie było stać na lepszy wynik, szczególnie biorąc pod uwagę różnego rodzaju problemy, które przytrafiły się żółto-niebieskim, m.in. finansowe. ©P

Ostatnia prosta w piłkarskiej 2 Lidze

Tomasz Galiński

tomasz.galinski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Po 27 kolejkach II ligi Chojniczanka Chojnice wciąż jest na drugim miejscu w tabeli, które jest premiowane awansem na zaplecze ekstraklasy.

2022 rok jest udany dla zespołu trenera Tomasza Kafarskiego. „Chojna” jeszcze nie przegrała, jednak droga na wyższy szczebel rozgrywkowy wciąż jest daleka. Przewaga nad trzecim Ruchem Chorzów wynosi zaledwie dwa punkty.

W Chojnicach nikt nie mówi już o awansie z pierwszego miejsca, bo dogonienie Stali Rzeszów jest praktycznie niemożliwe. Rzeszowianie mają aż o dziesięć punktów więcej niż Chojniczanka i pewnie zmierzają ku Fortunie I lidze. Mimo dobrej gry na wiosnę Chojniczanka nie była jednak w stanie

odskoczyć pozostałym drużynom. Ma tylko o dwa punkty więcej niż Ruch Chorzów i o cztery więcej od Motoru Lublin. Do końca sezonu pozostało siedem kolejek.

Sporo może wyjaśnić już najbliższa kolejka, w której dostaniemy dwa hitowe spotkania. Chojniczanka zagra u siebie z Motorem Lublin, z kolei Ruch Chorzów uda się do Rzeszowa. To mogą być kluczowe rozstrzygnięcia. Jest okazja odskoczyć na parę punktów, a dodatkowo wygrana z bezpośrednim rywalem w walce o awans będzie mieć spore znaczenie psychologiczne.

Chojniczanka nie czeka już mecze ze zmierzającą do I ligi Stalą Rzeszów. A to wyzwanie jeszcze przed Ruchem i Motorem.

Chojniczanka jako jedyna z tego grona otrzyma jeszcze trzy punkty za walkower z GKS-em Bełchatów, który wycofał się z rozgrywek. I nie czeka ją już rywalizacja ze Stalą, tak jak jest to w przypadku Ruchu oraz Motoru.

Chojniczanka musi poprawić grę w porównaniu do ostatniego ligowego spotkania z Pogonią Siedlce. Po nim sam trener Tomasz Kafarski był niezadowolony, że więcej było fizycznej walki niż gry w piłkę nożną.

Z KIM ZAGRAJĄ?

Chojniczanka: Motor Lublin (dom), GKS Bełchatów (wyjazd), Lech II Poznań (d), Garbarnia Kraków (w), Pogoń Siedlce (d), Olimpia Elbląg (d), KKS Kalisz (w).

Ruch: Stal Rzeszów (w), Radunia Stężyca (d), Wisła Puławy (w), Znicz Pruszków (d), Olimpia (w), Śląsk II Wrocław (w), Hutnik Kraków (d).

Motor: Chojniczanka (w), KKS Kalisz (d), Wigry Suwałki (w), Sokół Ostróda (d), Stal Rzeszów (w), Radunia Stężyca (d), Wisła Puławy (w).